PM CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 86 (1242) DNIA 28 PAŹDZIERNIKA 1937 ROKU ROK XVII

CZY PIŁKARZE WEJDĄ DO FINAŁU TURNIEJU PARYSKIEGO?

Ostatnie wieści z obozu naszych przeciwników w Lille

Paryż, w październiku

Za kilka dni reprezentacja Ligi wystąpi we Francji w dwu bardzo poważnych meczach. Pierwszego naszego przeciwnika znamy już! Jest nim reprezentacja Francji północnej. Drugi wyłoni się w Paryżu ze spotkania Paryż — Bolognia.

Skład Ligi północnej zostanie ustalony we czwartek. Ale komisja sportowa wynotowała już dwadzieścia nazwisk, z których jedenaście wybranych zostanie do reprezentacji.

Toteż dziś już na podstawie wczoraj szych rozgrywek ligowych, możemy wykombinować, którzy gracze znajdą się w pierwszej linii, a którzy w zapasie.

Mur obronny Olimpique

Nie ulega wątpliwości, że trio obronne stanowić będą filary Olimpique Lillois, bramkarz Da Rui i obrońcy Beaucourt (prawy) i Vandooren.

Cała trójka reprezentowała już barwy Francji, najczęściej selekcjonowany był Vandooren. Da Rui jest młodym, lecz niezwykle utalentowanym bramkarzem, który jeszcze w przeszłym roku grał w drugiej lidze. Jego drużyna (Amatorzy) znalazła się niespodziewanie w finale Pucharu Francji i Da Rui zwrócił na siebie uwagę całej opinii piłkarskiej. Trójka ta stanowi też mur trudny do przebycia, o czym świadczą ostatnie wyniki Olimpique'u, który w czterech meczach nie stracił ani jednej bramki.

Na prawej pomocy zagra prawdopodobnie Suella, również z Olimpique'u (naturalizowany Polak, dawny gracz P.Z.P.N-u we Francji), a na lewej Węgier More z R.C. Lens. Obaj są doskonali, obaj trzymali się wczoraj świetnie przeciwko Strasburgowi. Suella był już wystawiany do reprezentacji wojskowej, a More bronił kilkakrotnie barw Ligi północnej.

Nie jest wykluczone, że More znajdzie się na środku, a wtedy jego miejsce obsadziłby Meresse'a (Fives) lub Lieteau (Excelsior Roubaix).

Ale na środek jest dwu innych poważnych kandydatów. Francois (Lens) i Desrousseaux (Ex. Roubaix), który grał dwa tygodnie temu w reprezentacji narodowej przeciw Szwajcarii. Większe jednak szanse na objęcie tego odpowiedzialnego stanowiska ma filar beniaminka Ligi Francois, gracz bardzo opanowany i doskonale ustawiający się, który znajduje się teraz w świetnej formie.

Polak w ataku

W ataku na prawym skrzydle zagra Guirubard (Fives) lub Nowicki. Polak jest, zdaje się, w lepszej formie od Francuza i on to pewno znajdzie się w reprezentacji. Nowicki, gracz na oko niepozorny, o przezwisku „Mickey", gra bardzo ambitnie, jest szybki, dobrze centruje i doskonale strzela. Na prawym łączniku zagra Austriak Hiltl, najlepszy łącznik północy. Doskonały technik i strzelec z każdej pozycji. To z całą pewnością będzie najniebezpieczniejszy gracz ataku.

Hiltla znamy z przed 10-ciu lat, gdy grał na pomocy w ówczesnych „Amateure" (Wiedeń) podczas ich popisowych występów w Warszawie.

Na środku, wobec kontuzji Bigo (Olimpique Lil.), który zresztą nie znajduje się w formie (Lille w dziewięciu meczach zdobył tylko jedną bramkę), znajdzie się z pewnością Arbiza. Arbiza jest graczem klubu Hautmont z drugiej ligi. Na pozycję lewego łącznika jest tylko jeden kandydat Frutuozo (R. C. Roubaix), gracz, który występował już w repr. Francji, ale ostatnio nie wybija się ponad przeciętność. Wreszcie na lewym skrzydle wybór powinien paść na Węgra Siklo.

Są szanse zwycięstwa!

Charakteryzując więc zespół Północy, możemy powiedzieć, że będzie on miał doskonałą obronę, dobrą pomoc i przeciętny atak.

Reprezentacja ta nie wydaje się nam tak groźną jak za lat ubiegłych. Niech świadczą o tym miejsca, jakie kluby północne zajmują w tabeli ligowej. Lens 5, Fives 7, Exelsior 11, Valenciennes 12, Roubaix 13 i Ol Lille 16 (ostatnie).

A wszak Lille kroczył zawsze na czele, a Północ jest najmocniejszym ośrodkiem piłkarskim Francji!

Jako całość reprezentacja Północy uchodziła i uchodzi za doskonałą formację, silniejszą od Ligi Paryskiej, a są fachowcy, którzy uważają ją za lepszą i od jedenastki narodowej!

Reasumując możemy powiedzieć, że spotykamy przeciwnika b. mocnego, którego lekceważyć nie wolno, z którym powinniśmy jednak wygrać.

A kto w Paryżu

W niedzielę, zaraz po ukończeniu spotkania obie drużyny wyjeżdżają do Paryża, gdzie w poniedziałek na stadionie w Colombes odbędą się dwa następujące po sobie mecze, pierwszy pomiędzy drużynami pokonanymi, drugi pomiędzy zwycięzcami.

Miejmy nadzieję, że nie znajdziemy się wśród pokonanych. Mamy też wrażenie, że mistrz Włoch i zwycięzca wiosennego turnieju wystawowego we Francji Bologna, rozprawi się z Paryżem i będzie naszym przeciwnikiem. Ale to są wszystko tylko przypuszczenia.

Gdyby się one ziściły byłby to pod każdym względem ciekawy a zarazem poważny egzamin dojrzałości.

Trzeba się jednak liczyć i z tym, że Francuzi będą mieli szczęśliwą rękę lub nam powinie się noga w Lille i wtedy znów staniemy oko w oko z Paryżem, który żądny jest rewanżu za wiosenną porażkę.

Paryż marzy o rewanżu

Czy zemsta się uda? Nie wydaje się to prawdopodobne, sądząc po ostatnich grach Polski i miernych wynikach uzyskiwanych przez kluby paryskie, z których została zmontowana reprezentacja.

Skład jej jest następujący (liczby przy nazwisku oznaczają, ile razy gracz ten reprezentował barwy Paryża):

Bramka: Hiden 5 (Koning), obrona: Dupuis 3 (Red Star), Diaque 8 (Racing), pomoc: Banide 11 (Racing), Jordan 13 (Racing), Meuriss 3 (Red Star), atak: Keriven nowicjusz (Racing), Simonyi 3 (Red Star), Conard 4 (Racing), Keenan nowicjusz (Red Star) i Aston 12 (Red Star).

A więc drużyna składa się z 6 graczy Racingu (ósmy w tabeli ligowej) i 5 Red Staru (10-y w tabeli). Skład podobny zresztą do marcowego. Wzmocniony jednak doskonałą dwójką obrony, która 21 marca grała przeciw Niemcom. W ataku miejsce Veinanta, który w niedzielę gra przeciw Holandii, zajmuje Szkot Keenan, a wstawienie na prawe skrzydło młodego i nieopanowanego choć uzdolnionego Kerivena powoduje przesunięcie Astona na lewe skrzydło, na którym nie czuje się świetnie, to też na tej pozycji jest o 25 proc. mniej niebezpieczny.

Najmocniejsze punkty drużyny, to bramkarz, obrona i środek pomocy, oraz obaj łącznicy.

J. G.

Leclerc stawia na Polskę

Wychodząca w Lille „Grand Echo" zwróciła się do sędziego Leclerc'a z Tourcoing z zapytaniem, co sądzi o drużynie polskiej.

— Drużyna polska zagra systemem francuskim bardziej, niż „Nord" — oświadczył p. Leclerc. Polska nie gra ściśle określonym systemem. Cała drużyna prze atakiem i wykończa akcje, gdy tylko nadarzy się okazja.

— Stosownie do potrzeby cofa się też do tyłu. Zespół jest zupełnie jednolity i w tym tkwi jego wyższość. Pod względem techniki, mam wrażenie, że Północ będzie nieco górowała nad przeciwnikiem, lecz gdybym się miał założyć, to stawiałbym na Polskę!

Wyniki Ligi Północnej

1934 Bruksela: Diables Rouges 3:1.
1935 Essen: Niemcy Zachodnio-północne 1:1
Lille: Sheffields Wednesday 3:2.
1936: Lille: Hannower 5:1,
Lille: Sunderland 5:1.
1937 Hawr: Normandia 5:0.

Ostatnie wyniki Paryża

1935: Paryż — Praga 1:0.
„ — Wiedeń 2:1.
„ — Londyn (am.) 3:3.
„ — Wiedeń 6:5.
„ — Budapeszt 1:5.
1936: Paryż — Montevideo 1:1.
„ — Budapeszt 2:1.
„ — Praga 2:1.
1937: Paryż — Polska 1:5.



Z MECZU CHELSEA — BRENTFORD

Środkowy napastnik londyńczyków Bambrick strzela głową pierwszą bramkę



ZASZCZYTNE TROFEUM W RĘKACH JĘDRZEJOWSKIEJ

Podczas bankietu, wydanego na cześć naszej mistrzyni przez P. Z. L. T. redaktor M. Strzelecki wręcza Jędrzejowskiej puchar im. prezesa Z. P. Z. S. min. Ulricha, zdobyty w plebiscycie Czytelników Przeglądu Sportowego na miano najlepszego sportowca polskiego. Na lewo prezes P. K. Ol. płk dypl. Glabisz, na prawo przedstawiciel M. S. Z. nacz. Wdziękoński



TRZECIĄ BRAMKĘ

puszcza Brom na meczu Ruch — Cracovia 2:4. Robinsonada nie udała się. Był to strzał Góry



ZNANA ŁYŻWIARKA KALUSÓWNA

startowała w roli lekkoatletki. Brat jej, jak wiadomo, latem jest kolarzem. Oto wszechstronność godna uznania



W TYM SKŁADZIE WARSZAWIANKA POKONAŁA POLONIĘ 2:1

Stoją od lewej: Martyna, Gwoździński, Waś, Smoczek, Sroczyński, Święcki, Cebulak, Knioła; klęczą: Sochan, Rudnicki i Pirych.



FABISIAK i WŁOSTOWSKI

Podczas meczu Polonia — Legia 10:6



DESPERACKA ROBINSONADA RUDNICKIEGO

na meczu Warszawianki z Polonią 2:1, zakończyła się szczęśliwie, gdyż Kulla zdołał przeskoczyć przez bramkarza. Z tyłu widać Martynę

Druga wyprawą piłkarzy do Francji

Dwa występy w ciągu 24 godzin

W czwartek wieczorem reprezentacja Ligi polskiego piłkarstwa udaje się do Francji. Ekspedycja przenocuje w piątek w Brukseli, skąd następnie wyjedzie do Lille. W Lille odbędzie się w niedzielę pierwszy mecz. Przeciwnikiem Polaków będzie „Francja Północna". Zależnie od wyniku ligowcy grać będą w poniedziałek w Paryżu z włoską drużyną Bologna względnie z Ligą Paryża.

Dwa mecze w stolicy Francji zamkną ostatecznie tegoroczny sezon spotkań reprezentacyjnych, który był dla nas wyjątkowo pomyślny. Nic zatym dziwnego, że życzeniem polskiej opinii sportowej jest, by ostatni akt utrzymał się na poziomie poprzednich i by występ Ligi w Paryżu uwieńczony został pełnym sukcesem, który utwierdziłby ostatecznie dobrą famę, jaką w tej chwili cieszy się piłkarstwo polskie na terenie zagranicznym.

Sukcesy zobowiązują

We Francji mamy już dobre tradycje. Zapoczątkowała je właśnie Liga imponującym zwycięstwem w marcu, kiedy to reprezentacja Paryża skapitulowała przed Polakami w stosunku 1:5! Sukces taki daje glorię, ale i równocześnie... zobowiązuje! Paryżanie dla których do niedawna futbol polski miał posmak egzotyzmu, nabrali dlań respektu. W poniedziałek wybiorą więc się na stadion Colombes w nadziei, że staną się świadkami interesującego widowiska i że bez względu na wynik wymogi ich zostaną całkowicie spełnione.

W piłce nożnej dzieje się różnie. Zwycięstwo wiosenne było triumfem nielada, tym bardziej, że nastąpiło ono w starciu z przeciwnikiem o bardzo poważnej marce, nabytej w szeregu ciężkich międzynarodowych bojów. Nie każdego dnia można drużynę o klasie Reprezentacji Paryża pobić na głowę. Potrzebne są do tego nie tylko wysokie kwalifikacje, ale i zbieg korzystnych okoliczności.

Na trzeźwo

Wspominamy o tym już w tym miejscu, by ostrzec naszą opinię sportową przed zbyt wygórowanymi aspiracjami i późniejszym rozczarowaniem, o ile nie zostaną one spełnione w całej rozciągłości.

W tej chwili zresztą przedwcześnie byłoby omawiać szanse naszych piłkarzy w powtórnym starciu z Paryżanami, gdyż nie wiemy czy do tego rewanżu w ogóle dojdzie. Zależy to bowiem zarówno od wyniku naszego spotkania z Północą, jak i od rezultatu, rozgrywającego się równocześnie w Paryżu meczu Ligi Paryża z Bologna.

Z perspektywy oceny optymistycznej należałoby przypuszczać, że Polacy wygrają w Lille i w poniedziałek znajdą się w grupie zwycięzców. Przeciwnikiem ich byłby tam najprawdopodobniej zespół włoski, który rusza do walki z reprezentacją Paryża z dobrymi szansami. Bologna może wykazać się na terenie francuskim już bardzo poważnym sukcesem. Wszak w sezonie wiosennym przy ciężkiej konkurencji wygrała „Turniej Otwarcia Wystawy", bijąc w finale pewnych swego Anglików.

Trzeba wziąć pierwszą przeszkodę

Ale nie przesądzajmy wypadków. Przede wszystkim trzeba wygrać w Lille. Trzeba i to koniecznie, gdyż wymaga tego nie tylko prestiż, ale i względy na liczną kolonię polską, która właśnie w okręgu północnym jest najsilniej reprezentowana. Polonia francuska z niecierpliwością oczekuje występu rodaków i wierzy, że nie sprawią jej wstydu. Przegrana z drużyną Północy byłaby poza tym bardzo przykrym zgrzytem, gdyż przeciwnik ten, mimo wszystko, nie posiada na terenie międzynarodowym ustalonej marki.

Wydaje nam się, że jedenastkę Ligi, grającą w pełnej formie stać na zwycięstwo w Lille, mimo, że znajdzie ona przed sobą zespół o bogatej międzynarodowej domieszce.

Trudno z tego miejsca przeprowadzić szczegółową analizę szans z chwilą, gdy przeciwnik stanowi niewiadomą. Przypuszczamy jednak, że wyższość Polaków powinna by uwydatnić się przynajmniej w lepszym zgraniu i zrozumieniu się zawodników, którzy już tylokrotnie ruszali w bój ramię przy ramieniu. Naturalnie i na tym tle nastąpić mogą niespodzianki. Szczególnie wówczas, gdy pewne niedokładności w składzie wyraźniej się uwydatnią. W tym wypadku odpowiedzialność spadłaby przede wszystkim na oficjalnych i zakulisowych selekcjonerów, zamykających uszy na liczne przestrogi.

Spodziewamy się w każdym razie, że zespół nasz zdobędzie się na niemniejszą ambicję, zapał i ofiarność, niż dnia 10 października w Warszawie. W tym wypadku dałyby się zakryć pewne braki i możnaby też zniwelować „nadwyżkę" techniczną przeciwnika, jaka mogłaby wyniknąć z obecności elementu importowanego ze środkowej Europy.

Bardziej francuzcy, niż Francuzi

Sędzia p. Leclerc na podstawie kilkakrotnej obserwacji Polaków i znajomości swych północnych ziomków opowiada się raczej za szansami gości. Opinię swą uzasadnia tym, że Polacy grają bardziej systemem francuskim, niż sami Francuzi.

Cóż ma oznaczać ten „system francuski?". Przypuszczamy, że p. Leclerc chciał wyrazić przez to, że drużyna nasza nie trzyma się żadnego z góry ustalonego szablonu, że gra tak, jak układają się okoliczności, że improwizuje. Jest to do pewnego stopnia słuszne i tak też wyglądać powinien dobry futbol. Pierwszym założeniem w nim, to jednak — inteligencja graczy. Drużyna, która wyrusza do walki bez ustalonego schematu musi posiadać na tyle bystrą orientację, by w mig ocenić walory przeciwnika, jego sposób gry, strony silne i słabe i do tego też dostosować własną metodę. Udało się to znakomicie w Warszawie (z Jugosławią), jednak była w tym zasługa nie tylko dzielnych piłkarzy, ale też i „rajdu szpiegowskiego" p. Kałuży do Pragi. Podpatrzył on tam doskonale wroga i wiedział co należy zarządzić.

Nie wiemy jaką będzie wartość czujek, rozstawionych w terenie Francji Północnej i w jakim stopniu będzie można polegać na ich informacjach. Tym trudniejsza będzie też pozycja kierownictwa technicznego polskiej ekspedycji, na którego barkach zaciąży konieczność odpowiedniego nastawienia i pouczenia drużyny. Mimo wszystko wydaje nam się jednak, że „tajniki" gry zespołu francuskiego nie będą znów tak skomplikowane, by mogły one zbić z tropu graczy bądź co bądź o pewnym doświadczeniu i rutynie.

Przy starciu się zespołów „bez systemu" najważniejszą rzeczą jest uchwycenie inicjatywy, dlatego też dobrze będzie z miejsca ruszyć pełną parą, z miejsca ostro atakować, operując podobnie, jak w Warszawie, różnorodną bronią. Ponieważ przypuszczamy jednak, że kondycyjnie i biegowo będą gracze z Lille i okolicy na odpowiedniej wyżynie, wydaje nam się, że lepszy skutek da się osiągnąć raczej grą płaską, naturalnie wolną od wszelkich ornamentów, a obliczoną na szybkie zdobycie terenu i możliwie częsty strzał.

Jeszcze raz wentylujemy

Skład reprezentacji Ligi mieliśmy już okazję ocenić. Pełne zaufanie posiada trio defensywne. Szczepaniak i Gałecki są obrońcami o poważnych zasobach technicznych, niełatwo ich objechać i niełatwo zaskoczyć. Posiadają dostateczne doświadczenie, to też taktycznie stoją na wysokości. Trzeba by już jakiejś specjalnej niedyspozycji (co zawsze leży w granicach możliwości), by jeden z nich nie dopisał. Madejski nie miał dotychczas szczęścia do gier reprezentacyjnych, mimo że jest bramkarzem nieprzeciętnym. Wykazuje to w swej drużynie klubowej. Cieszylibyśmy się, gdyby atmosfera francuska okazała się dlań korzystną i pozwoliła mu zachować spokój oraz zimną krew, jaka cechuje go w walkach o punkty, czego dał dowód choćby ostatniej niedzieli we Lwowie.

Z pomocą już jest — lub powiedzmy ściślej — może być... gorzej. Wiele nawet bardzo wiele zależyć będzie od formy Kotlarczyka II. Jeśli zapas sił starczy, by nie tylko operować w ściśle ograniczonym terenie, ale wspierać też środkowego, wówczas wszystko może być dobrze. Gorzej byłoby jednak, gdyby pomocnik Wisły zwęził swój zakres działania do pilnowania przeciwnego skrzydła i trzymania się linii autowej w pobliżu własnej bramki. W tym wypadku byłby bowiem Nytz zdany całkowicie na własne siły, a forma jego w ostatnich czasach (włącznie z meczem jugosłowiańskim) nie budziła zbyt wielkiego zaufania.

Góra znalazł się dla odmiany na lewym skrzydle. Stanowi to naturalnie pewien handicap dla gracza przyzwyczajonego grać na prawej stronie boiska. Trudno doprawdy przewidzieć, czy w tych warunkach trójka pomocy potrafi stopić się w jedną całość i utrzymać ścisły kontakt z obroną, jak to działo się idealnie na meczu z Jugosławią. Kontakt z atakiem ułatwią ewentualnie łącznicy lub raczej Piontek i Wostal, gdyż Wilimowski nie lubi cofać się zbyt daleko w tył.

Do ataku nie możemy mieć zastrzeżeń z chwilą gdy występuje on w składzie z 10 października. O Habowskim doszły nas pocieszające wieści. Osiągnął on na meczu z Pogonią najlepszą formę, toteż jeśli utrzyma się na podobnym poziomie w Lille, atak polski powinienby zdobyć się na jeszcze większą bitność.

Jak wspomnieliśmy na wstępie, bez względu na wynik w Lille jedziemy do Paryża, gdzie przeciwnikiem w jednym i w drugim wypadku może być albo Bologna, albo Liga Paryża.

Aczkolwiek z wielu względów interesowałaby nas bardziej partia ze słynną Bologną, to ze względów utylitarnych wolelibyśmy, by drugim przeciwnikiem był Paryż. Z Paryżanami piłkarze nasi już grali i poszło im bardzo dobrze. Po pierwsze więc znają złe i dobre strony „wroga", a po drugie: samopoczucie byłoby znacznie lepsze. Poza tym forma zespołu kombinowanego jest zawsze mniej pewna, niż drużyny klubowej, której człony są dobrze zmontowane i doskonale się zazębiają.

Groźniej, niż na wiosnę

Jednak i z Paryżem sprawa nie byłaby tak łatwa, jak na wiosnę. Reprezentacja stolicy Francji będzie bowiem tym razem znacznie silniejsza, przede wszystkim w linii obrony, gdzie wystąpią dwaj rutynowani internacjonalowie: Diagne i Dupuis, których zabrakło w wiosnę. Wprawdzie graczy tych nie wyznaczono obecnie do reprezentacji państwowej przeciw Holandii, niemniej jednak stoją oni wciąż jeszcze na b. poważnym poziomie i mogą właśnie w poniedziałek osiągnąć doskonałą formę. U obrońców zachodzą takie wypadki częściej, niż np. u napastników. Pamiętać należy też, że w bramce grać będzie Hiden, który w pierwszym meczu z Polakami został kontuzjowany i przedwcześnie zeszedł z posterunku.

Pomoc pozostaje niezmieniona, świetlanym punktem w niej będzie naturalnie naturalizowany Jordan (dawniej Wiedeń). Również w ataku nastąpiły zmiany, które powinny dodać mu bitności.

W sumie reprezentacja Paryża zapowiada się znacznie groźniej, niż przed sześcioma miesiącami.

Na włoską nutę

Mecz z Bologną byłby dla graczy naszych doskonałą próbą i szkołą zarazem. Włosi są przeciwnikiem ciężkim, grają twardo i zaciecie, w obronie nieustępliwie, w ataku z furią i temperamentem. Bologna zajmuje obecnie piąte miejsce w tabeli i należy do włoskiej czołówki. W niedzielę pokonała lidera Romnę 2:0. Była to pierwsza w roku bieżącym klęska rzymskiej drużyny, tym bardziej nieoczekiwana, że Lazio przed tygodniem wygrało w identycznym stosunku z Bologną. Jednak wówczas już wynik był raczej dziełem zaskoczenia. Z chwilą, gdy po piętnastu minutach bolończycy się uspokoili, sytuacja Lazio nie była już łatwa i ciężko przyszło walczyć o utrzymanie zwycięstwa.

Najpoważniejszym atutem to — twarda obrona! Zmóc ją w walce bezpośredniej nie jest łatwo i nie bardzo bezpiecznie. Dlatego też atakujący ją napad musi dysponować bardzo poważnymi walorami, a przede wszystkim nieprzeciętną szybkością i zdecydowaniem.

Niedostateczne rezerwy

Najgorsze może to, że ewentualne spotkanie z Bologną byłoby drugim meczem w ciągu 24 godzin! Drużyny i gracze nasi nie są przyzwyczajeni do tego rodzaju wyczynów. Możnaby temu jako tako zaradzić przez odpowiednią liczbę rezerwowych. Niestety, zapasy naszej ekspedycji będą bardzo skromne. Co najwyżej miejsce Nytza będzie mógł zająć Nowakowski i... na tym koniec.

Nie wyobrażamy sobie, by za Szczepaniaka lub Gałeckiego wskoczyć miał Gemza (chyba w razie nieszczęśliwego wypadku, względnie zawodu), nie przypuszczamy też, by kierownictwo zdecydowało się po ewentualnej niedzielnej wygranej zamienić Wostala na Korbasa. Przypuszczamy więc, że w Paryżu skład będzie prawie zupełnie identyczny z drużyną Lille.

Gdy więc ci sami gracze natkną się na Włochów, którzy rozwiną, jak zwykle, gwałtowne tempo na przeciąg pełnych 90 minut, może być — źle. W tym wypadku bowiem niełatwo będzie puścić w ruch aparat kombinacyjny, niełatwo będzie wyłapywać górne piłki i dotrzymać kroku w grze głową. Tempo będzie bodajże najgroźniejszym atutem w ręku Bolognii.

Dlatego też, powtarzamy ponownie, żałować należy, że do Paryża jedzie tylko 15-stu graczy, że brak wśród zapasowych przede wszystkim bocznego pomocnika i że ewentualne zastąpienie Nytza przez Nowakowskiego będzie — skokiem w niewiadomą, gdyż pomocnik Ruchu nie przeszedł poważniejszej próby.

Z tych względów wolelibyśmy, by walka o pierwsze miejsce rozegrała się pomiędzy Polską i Paryżem, który miałby w kościach mecz z Bologną z poprzedniego dnia.

W każdym razie wierzymy, że reprezentanci Ligi zdobędą się w obu wypadkach na maksymalny wysiłek i uzyskają swą najwyższą formę. A wówczas nawet ewentualna gorsza lokata musiałaby przynieść korzystną ocenę i uznanie wartości polskiego piłkarstwa.

N. S.

Na horyzoncie czeskiego piłkarstwa

pokazują się pierwsze jaśniejsze promyki

PRAGA 25.10. Zwycięstwo nad Austrią było trzecim z kolei sukcesem czechosłowackiej reprezentacji piłkarskiej (z Jugosławią 5:4, z Łotwą 4:0 i Austrią 2:1.)

Po pogromie budapeszteńskim prasa domagała się zgodnym chórem zmiany obecnego systemu, o ile o systemie może być wogóle mowa! Jak długo Slavia i Sparta stanowiły w piłkarstwie czeskim klasę dla siebie, mieszanka graczy z dwu tych drużyn dawała bez trudu doskonały team narodowy. Od dłuższego jednak czasu oba te kluby przechodzą kryzys. Powstał on stąd, że nie dopuszczano do głosu młodych talentów.

Wielka indywidualność Planicki zgóry już eliminowała szanse młodych obiecujących bramkarzy. Obrońcy Sparty Burger i Ctyroky mieli jakby stały abonament do reprezentacji, podobnie jak ich klubowi koledzy z pomocy: Kostalek, Boucek i Srbek.

W tych warunkach nie było rzeczą łatwą znaleźć w porę młodych następców, którzyby z miejsca okazali się godnymi wielkiej tradycji. Dezercja Braimea zmusiła Spartę do zupełnej reorganizacji napadu. Za wyjątkiem kontuzjowanego obecnie Nejedlego wszystkie dalsze pozycje ataku obsadzone są świeżymi akwizycjami. Tylko jeden z nowicjuszy zapowiada się na gwiazdę pierwszej jakości. Riha był już w czasie przerwy nieszczęśliwego meczu w Budapeszcie tematem ogólnych rozmów. Riha był też ostatniej niedzieli „właściwym" napastnikiem Czechosłowacji. Zdobył nietylko wyrównującą bramkę ale inicjował szereg ciekawych niebezpiecznych ataków.

Obok niego wyróżnić wypada Vecheta, nowego bramkarza Sparty. Do niedawna nikt nie znał nazwiska tego gracza, który wyszedł z małego klubiku Polaban w Nymburku. Poraz pierwszy wstawiono go do reprezentacji przeciw Łotwie. W meczu z Austrią wykazał on swe wielkie kwalifikacje.

Czechosłowację czeka obok meczu z Bułgarią (7 listopada w ramach mistrzostw świata) spotkanie z Anglią i Szkocją. W obu tych wypadkach defenzywie przypadnie zapewne decydująca rola. Obrońców Sparty zastąpiono na mecz z Austrią Daucikiem dziś ze Slavii dawniej z Bratislavy. Do boku dodano mu starego partnera Stasnyego z Bratislavy.

Daucik sfabrykował kilka krytycznych sytuacji, które minęły wprawdzie bez konsekwencji, jednak... pozbawią go zapewne uczestnictwa w reprezentacji Strastny okazał się zawodnikiem odważnym, niestety o słabej budowie ciała, tak że trudno będzie użyć go w ciężkich meczach. Należy więc liczyć się z dalszymi zmianami, tym bardziej, że stary Zenisek, który brał udział w finale mistrzostw świata w Rzymie popisał się w niedzielę w Wiedniu doskonałą formą. Para Zenisek — Burger leży więc w sferze możliwości.

Fachowa krytyka nie zachwyca się też pomocą, jednak kapitan związkowy ppłk. Tesar ma do niej zaufanie. Wypływa ono zdaje się stąd, że p. Tesar jest równocześnie kierownikiem Sparty. Boucek, który pauzował przez pół roku poprawia się z dnia na dzień. Kostalek należy do starej gwardii, która zapewniła Czechom wicemistrzostwo świata. Kolskyego przejęła Sparta z Kladna, gdzie grał na środku pomocy. W meczach, w których tempo jest mierne daje sobie radę, gorzej jest przy szybkich biegach. To też na pozycję jego w rachubę wchodzi jeszcze Ludl z Viktorii.

Z napastników branych pod uwagę Nejedly jest kontuzjonowany. Po wyzdrowieniu zajmie on miejsce Kopeckego ze Slavii.

Jeśli chodzi o taktykę, to Czesi nadal nie uznają systemu „W", aczkolwiek Nejedly często wspiera środkowego pomocnika. Publiczność praska nadal wierzy, że alfą i omegą taktyki jest gra po ziemi. Tego samego zdania są tutejsi fachowcy i stąd też rzadko widzi się energiczne zrywy skrzydłowych. Skrzydłowy utrzymuje przeważnie kontakt tylko z najbliższym łącznikiem, rzadko kiedy piłki jego dochodzą aż do centrum napadu. Tak charakterystyczna dawniej dla czeskiego piłkarstwa gra „na prostopadłe" w uliczkę zanikła prawie zupełnie. Akcje ofenzywne inicjuje przeważnie środkowy pomocnik i niełatwo znaleźć w ligowych drużynach na tej pozycji gracza, którvby podawał piłki bezpośrednio na skrzydło

Podobnie jak w innych krajach tak i u nas po dobrej koniunkturze nastąpiło obniżenie lotów. Wydaje się jednak, że punkt przełomowy został już przekroczony i zwolna rozpoczyna się era renesansu. Jest bardzo możliwe, że kilka dobrych pociągnięć kapitana związkowego przyczyni się do zmontowania jedenastki, o jakiej do niedawna nie śmiano nawet myśleć.

W niedzielę przypadło piłkarzom w udziale pełne zwycięstwo, aczkolwiek początkowo szereg wspaniałych ataków kończył się bezowocnie. Publiczność była w każdym razie rozentuzjazmowana, mimo, że Kloc na kilka kroków przed bramką pudłował. Gdy Austriacy zdobyli prowadzenie i wszystkie wysiłki Czechów szły na marne widownia utraciła wiarę. Tymczasem w ciągu jednej minuty nastąpiło wyrównanie i... zwycięstwo. Nic dziwnego, że miano się z czego cieszyć.

Otto Schimetschek.

Dlaczego nie zgłoszony gracz?

Unia udziela PZPN wyjaśnień

LUBLIN, 26.10. 1937 r.

Sprawa meczu Śmigły — Unia zbliża się ku końcowi. We wtorek bawił w Lublinie delegat W. G. i D. PZPN-u p. Bergtal, który przesłuchał protokularnie kierownictwo i graczy drużyny Unii. W świetle zeznań, kwestia udziału w drużynie Unii na meczu w Wilnie gracza Porzeczkowskiego wygląda następująco: gracz ten, zwolniony z Granatu (Skarżysko) podpisał zgłoszenie dla Unii i lada dzień oczekiwano jego potwierdzenia przez PZ.P.N. Porzeczkowski wyjechał do Wilna w piątek z drużyną w przekonaniu, iż potwierdzenie nadejdzie w sobotę, o czym sekretarz Unii miał drużynie depeszować do Wilna. Na wszelki wypadek miał jednak jechać gracz rezerwowy, który jednak na dworzec nie stawił się. Potwierdzenie z P.Z. P.N.-u nie nadeszło, więc kierownik drużyny p. Moniak, miał do wyboru albo wystawić p-ko Śmigłemu dziesięciu graczy, albo jedenastu z Porzeczkowskim. Uważając, że wystawienie dziesięciu graczy może być poczytane przez opinię za zmowę ze Śmigłym, polecił p. Moniak Porzeczkowskiemu grać, pozostawiając go w przekonaniu, że potwierdzenie nadeszło. Fałszywe nazwisko wpisał p. Moniak do spisu, by uniknąć kary dla klubu oraz nie chcąc oddać Śmigłemu walkowera za udział nieuprawnionego gracza.

Cała sprawa Porzeczkowskiego była dla Śmigłego oczywiście najzupełniej nieznana.

Jak z powyższego wynika, p. Moniak, nawiasem mówiąc — jeden z najstarszych sędziów lubelskich — dopuścił się karygodnej lekkomyślności, za którą poniesie też konsekwencje.

JUNIORZY WALCZĄ O MISTRZOSTWO POLSKI

Zgodnie z decyzją PZPN mecz półfinałowy o mistrzostwo Polski juniorów między KPW z Poznania a Wisłą odbędzie się w niedzielę o godz. 11.30 przed poł. na boisku Wisły. (g).

CRACOVIA — POLONIA

POLONIA zamierza sprowadzić do Warszawy na 7 listopada Cracovię na towarzyski mecz piłkarski.

„GEDANIA" — „1919" NEUFAHRWASSER 6:0

Do pauzy, kiedy drużyna polska grała przeciwko silnemu wiatrowi uzyskano jedną bramkę. Nie wykorzystano nawet rzutu karnego, który strzelony został w poprzeczkę. Po zmianie Gedania cały czas przesiaduje na polu przeciwnika.

Łupem bramkowym podzielili się: Piasecki i Fallow II po 2 oraz Keller i Fallow I. Sędzia p. Rosenke.

Zwycięstwem powyższym Gedania zapewniła sobie bezapelacyjnie drugie miejsce w tabeli, albowiem nie można przypuszczać, aby w ostatnich 2 meczach ze słabymi zresztą przeciwnikami nie uzyskała ani jednego punktu. Temsamem Gedania ma zapewniony udział w dalszych rozgrywkach o mistrzostwo Prus Wschodnich.

Liga Zagłębia i Krakowa

SOSNOWIEC. W niedzielę ubiegłą kluby Ligi Zagłębia skończyły pierwszą rundę mistrzostw. Jedynie „Brygada" nie zapadła jeszcze w sen zimowy zmuszona do odrobienia zaległych spotkań.

Moralnym mistrzem jesiennym został Czeladzki K. S., który idąc „łeb w łeb" z liderem — RKS. „Zagłębie", na finiszu zdystansował groźnego rywala o 2 punkty. Trzecim miejscem zadowolić się musiała „Unia", wyprzedzając również o 2 punkty Sarmację, Wartę, Brynicę i Częstochówkę. Ósmą lokatę w tabeli ma Skra, posiadająca o 3 pkt. więcej niż pobita przez nią Brygada.

Ostatnie miejsce objęli Turyści, zdobywając tylko 1 punkt, przy katastrofalnym stosunku bramek 7:47.

Runda jesienna wykazała wymownie, że w mistrzostwach ligi zagłębiowskiej nie ma zdecydowanych faworytów: Nie jest nim napewno Brygada, opromieniona nimbem sławy z rozgrywek o wejście do ekstra-klasy. Nie jest nim też dotychczasowy lider „Zagłębie", ani tym bardziej żadna z innych drużyn.

Brygada, która w dwu grach straciła 2 pkt. jest nie tyle przejęta tą stratą, ile niebezpieczeństwem utraty Krzyka, który zażądał zwolnienia. Ma on podobno, zasilić barwy C. K. S.-u choć stara się o niego i szereg klubów śląskich, a m. in. A-klasowy K.S. Śląsk (Siemianowice).

Przesądzony jest los częstochowskich Turystów, którzy znajdują się w opłakanych warunkach finansowych; Turyści zrezygnowali z wszystkich wyjazdów i rozegrają jedynie mecze u siebie. Częstochowianie, tym samym odbędą „turystyczną" wycieczkę do klasy A.

Tabela ligi Z. O. Z. P. N-u przedstawia następujący obraz:

1) C.K.S. 8 gier 14 pkt. 29:14 st. br. 2) Zagłębie 8 gier 12 pkt. 29:15 st. br. 3) Unia 9 gier 10 pkt. 38:19 st. br. 4) Sarmacja 8 gier 8 pkt. 26:16 st. br. 5) Warta 8 gier 8 pkt. 27:20 st. br. 6) Brynica 8 gier 8 pkt. 15:21 st. br. 7) Częstochówka 7 gier 8 pkt. 15:21 st. br. 8) Skra 9 gier 5 pkt. 13:31 st. br. 9) Brygada 2 gier 2 pkt. 5:6 st. br. 10) Turyści 8 gier 1 pkt. 7:47 st. br. ((hr)

GRYF (TORUŃ) — PPW GRUDZIĄDZ 1:0.

W niedzielę odbył się w Toruniu ostatni mecz piłkarski w rundzie jesiennej pomiędzy drużyną PPW z Grudziądza a miejscowym Gryfem. Spotkanie to zakończyło się dość szczęśliwym zwycięstwem Gryfu w stosunku 1:0. Od początku gry przeważali torończycy, jednakowoż bez efektu w postaci bramek. W polu kombinowali składnie, lecz pod bramką brakło decyzji. Drużyna PPW poza szybkością w pierwszej połowie nic nie pokazała, natomiast w drugiej części gry po cennych radach trenera PZPN p. Seela, skutecznie walczyła i zasłużyła na jedną bramkę. Jedyną bramkę dla Gryfu zdobył bramkarz Wilczyński z karnego, podyktowanego za proklamatyczną rękę obrońcy. Sama gra stała na słabym poziomie, sędzia p. Włoch z Tczewa dostroił się w zupełności do poziomu meczu.

W przedmeczu rewelacyjna drużyna KS Zw. Rezerwistów z Mniszka pokonała WKS Gryf II w meczu o mistrzostwo B-klasy pomorskiej w stosunku 3:2 (0:2). Drużyna Mniszka jest największym faworytem na beniaminka A-klasy pomorskiej. W rundzie jesiennej nie przegrała żadnego spotkania i prowadzi z imponującym stosunkiem bramek 30:5.

(Osm)

KTO PROWADZI W LIDZE KRAKOWSKIEJ

Po ostatnich rozgrywkach, tabela Ligi Okręgowej w Krakowie przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	Bramek
1. Tarnovia	7	9	20:9
2. Zwierzyniecki	6	8	13:9
3. Krowodrza	6	8	15:12
4. Makkabi	5	7	11:10
5. Chełmek Z.S.	3	6	7:4
6. Fablok	5	6	13:7
7. Olsza	7	5	16.18
8. Grzegórzecki	8	5	12:23
9. Nadwiślan	4	4	12:7
10. Podgórze	4	4	4:6
11. Korona	5	2	8:12
12. Wawel	6	2	5:18

Tabela powyższa wykazuje w pierwszym rzędzie dobrą formę prowincji krakowskiej. Trzy drużyny poza krakowskie zajmują czołowe pozycje. Niespodzianką jest słaba forma Podgórza, które ulokowało się narazie w dolnych regionach. (g.)

TABELA POMORSKIEJ A-KLASY

1)	Bałtyk	10 pkt.	20:6
2)	Gryf	10 pkt.	11:5
3)	Ciszewski	10 pkt.	23:13
4)	T.K.S.	9 pkt.	19:13
5)	Unia	9 pkt.	15:19
6)	P.P.W.	4 pkt.	11:19
7)	Polonia	3 pkt.	9:18
8)	W.K.S.	1 pkt.	7:22

Jedyny punkt zdobył WKS na Gryfie toruńskim. Bałtyk przegrał tylko z Ciszewskim w Bydgoszczy, a zremisował z Unią i Gryfem; wysokie natomiast zwycięstwa nad Polonią (7:1) i WKS (6:1) pomogły tegorocznemu mistrzowi jesiennemu do wywalczenia bardzo korzystnego stosunku bramkarskiego.

Echa porażki Ruchu

KATOWICE. Porażka Ruchu w Krakowie znalazła oczywiście swój oddźwięk na Górnym Śląsku. Przegrana podziałała jak zimny tusz na pewnych siebie sympatyków piłkarstwa śląskiego.

Po udałych, bowiem startach Ślązaków w obu reprezentacjach, oraz wygranej drugorzędnego garnituru w Warszawie, nikt nie przypuszczał, że czterokrotny mistrz schyli czoła przed Cracovią. A że stało się inaczej, powstał lament.

Mówi się więc o podłożeniu się Ruchu: prasa śląska zaś rozprawia się z trenerem Rugerem, rzekomym sprawcą słabej formy hajduczan! Dowody na to? Proszę: p. Ruger trenował Ruch i AKS: do chorzowian jest Austriak podobno więcej przywiązany, a znając taktykę Ruchu na mecze z Amatorskim, nastawiał on skutecznie klub chorzowski! — tak twierdzą ci, którzy „wszystko wiedzą".

Na temat p. Rugera doszło zresztą w łonie Ruchu do ostrych tarć, w rezultacie których zrezygnowano z usług tego trenera.

Jedno nie ulega jednak wątpliwości: wynik krakowski w znacznej mierze spotęgował zainteresowanie ostatnimi meczami AKS. Liga Turystyki przy DOKP Katowice zapowiedziała już obecnie organizowanie trzech pociągów popularnych na mecz z Wisłą, dla z górą 3.600 osób! (hr).

Lepich, znany i niezwykle popularny kiedyś piłkarz Amatorskiego K. S. (Chorzów), otrzymał zwolnienie z klubu macierzystego i wstąpił do K. S. Słowian w Katowicach II. (hr).

Skład Bolognii

Skład Bolognii na turniej w Paryżu przedstawia się następująco: Cercsoli; Fiorini, Pagotto; Montesanto, Andreolo, Corsi; Biavati, Sansone, Maini, Fedullo, Reguzzoni.

W składzie tym znajdujemy szereg graczy, którzy bronili barw Italii z bramkarzem Cersoli i środkowym pomocnikiem Andreolo, jako najwybitniejszymi na czele.

Epilog Ligi w Warszawie

Właściwie dobrze się stało, że w momencie, gdy całe zainteresowanie kół piłkarskich zwrócone będzie ku dwu batalionom francuskim naszej reprezentacji, w kraju odbędzie się tylko jeden mecz ligowy Warszawianka — Warta. Ten jeden bowiem nie posiada właśnie żadnego wpływu na istotne losy mistrzostwa, które ukryte są w dwu spotkaniach ostatnich z udziałem pretendenta do tytułu — A. K. S.

Podchodząc do meczu niedzielnego z „tej strony" nie wyrzekamy się bynajmniej pewnych emocyj czysto platonicznych, bez domieszki apetytu punktowego. Ciekawi nas przede wszystkim, jak radzić sobie będzie atak Warty — opromieniony sławą wpakowania 7 piłek do siatki Ł. K. S. — z obroną Warszawianki? Przecież para: Gałecki — Karaś nie jest bynajmniej gorsza od pary: Martyna — Gwóździński!

Z drugiej strony, przypisujemy trójce: Knioła — Smoczek — Joksz oraz jej lotnym skrzydłom duże szanse sforsowania tyłów poznańskich, które u siebie w domu wobec nieudolnego napadu łodzian mogły zdziałać „cuda", ale w Warszawie!...

Reasumując sytuację możnaby oczekiwać dużego wyniku bramkowego, co stanowi zazwyczaj główny smak widowiska, w którym styl i klasa nie są podstawą wyczynów.

Warszawianka, w razie zwycięstwa, może skoczyć aż na 5-te miejsce w tabeli tuż za Wartą, której znów sukces zapewniłby zbliżenie się ściśle do czołowej trójki potentatów ligowych.

Praktyka meczowa każe jednak przypuszczać, że Warszawianka nie przelęknie się wyniku poznańskiego 7:0 i zwycięży.

Liga

Warta do swego ostatniego meczu ligowego z Warszawianką wystąpi w tym samym składzie, w którym tak zdecydowanie rozprawiła się w niedzielę z Ł. K. S. A więc: Fontowicz, Twórz, Ofierzyński, Sobkowiak, Danielak, Kryszkiewicz, Szwarc, Nawrot, Kaźmierczak, Gendera i Słomiak. (ss).

Warszawianka wysyła w bój skład: Jachimek, Martyna, Gwóździński, Waś, Cebulak, Sroczyński, Sochan, Knioła, Nawrot, Joksz, Pirych.

Sędziować będzie p. Rutkowski z Krakowa.

Mecz rozpocznie się o godz. 11.15 na stadionie W. P.

MECZ WARSZAWIANKA — WARTA o mistrzostwo Ligi rozegrany zostanie w niedzielę o godz. 11 rano. Warszawianka urządza tak wcześnie zawody obawiając się konkurencji wyścigów konnych które rozpoczynają się o godz. 12.30. Kierownictwo Warszawianki do środy nie ustaliło jeszcze składu swej drużyny na niedzielny mecz.

	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	Stos bramek		Stos pkt.
Warszaw.--	2:3	3:0	0:0	2:4	2:1	0:0	2:3	0 8	1:1	4 2	1 1	33:44	7 4 10	18 24
-- Warta	1:2	0:2	4:2	:0	2:3	2:1	2:3	2:0	1:3	1:5				

Pomyślne wróżby

przyniósł wioślarzom miniony sezon

Wioślarstwo polskie w tym roku poczyniło wielkie postępy. — rozpoczął swe wynurzenia p. Maksymilian Sporny, długoletni członek komisji sportowej i komitetu wykonawczego PZTW. bilansując nam miniony sezon.

— Zarówno na odcinku krajowym, jak i zagranicznym, wioślarze nasi wykazali wielką aktywność. Przy porównaniu nasilenia kontaktu międzynarodowego Polski oraz innych państw, widać wprawdzie różnicę na naszą niekorzyść, lecz na to rady, niestety, niema. Ani Związek, ani kluby polskie nie mają tak wielkich funduszów, aby często wysyłać zawodników zagranicę.

Gdybyśmy chcieli wszystkie zaproszenia wykorzystać, które napływają do naszego Związku, musielibyśmy mieć ogromny budżet. Jak wiadomo — nie posiadamy go. Dlatego też, w ramach skromnych zasobów finansowych, musimy tak ułożyć kalendarzyk, aby nas zadowolił.

Przekonany jestem, że poziom i popularność wioślarstwa na pewno by wzrosła, gdybyśmy mieli możność utrzymywania stałego kontaktu z zagranicą. Mecze wyjazdowe są zawsze dopingiem do intensywniejszej pracy wioślarzy w kraju. To gratka ładnej wycieczki, no i walki nie w gronie starych rywali.

Renesans ósemek

Po pięciu latach posuchy w ósemkach konkurencja ta znów odżyła.

W latach 1928—1930 ósemki polskie mogły konkurować z elitą światową. Złotymi zgłoskami zapisała się osada AZS-u warszawskiego, a obok niej osady BTW, czy 04—Poznań.

W tym roku po dłuższej przerwie znów jesteśmy świadkami pięknego odrodzenia ósemek we wszystkich ośrodkach wioślarstwa polskiego. Tak więc mamy już dobre osady AZS-u warszawskiego i poznańskiego, BTW oraz KPW w Kaliszu.

Pierwszym sprawdzianem sił naszych ósemek były Igrzyska Akademickie w Paryżu, gdzie ósemka zmontowana z dwóch AZS-ów: warszawskiego i poznańskiego, uplasowała się za Niemcami, wyprzedzając Węgrów. To był bardzo wartościowy sukces, jeśli się zważy, że w osadzie Węgrów było aż pięciu wioślarzy, którzy stale walczą w barwach reprezentacji państwowej.

Verey zrobił swoje

W innych konkurencjach posunęliśmy się również naprzód. Zajęcie trzeciego miejsca przez Vereya w tegorocznych mistrzostwach Europy, nie świadczy zupełnie o obniżeniu się jego klasy. Śmiem twierdzić, że tegoroczny mistrz Europy Studer wygrał dzięki temu, że warunki atmosferyczne jego wadze bardziej odpowiadały. Silna fala, która szalała podczas rozgrywek jedynek, była handicapem dla wioślarzy lekkich, a pogorszyła sytuację wioślarzom tej struktury co Verey, czy Hasenörl.

Twierdzę dalej, że Verey w tym roku był bezwzględnie w dobrej formie zarówno psychicznej jak i fizycznej, czego dowiódł na mistrzostwach w Paryżu.

Jeśli już mowa o Vereyu, to pomyślnie została załatwiona jego sprawa w CIWF-ie. On i Ustupski zostali przyjęci jako słuchacze nadzwyczajni i w ciągu roku mają złożyć egzaminy maturalne jako eksterni. Verey jak i Ustupski mają zdolności pedagogiczne i sądzę, że po ukończeniu CIWF-u, będzie nie gorszym trenerem, niż obecnie zawodnikiem.

Brawo dwójka!

Podciągnęła się również forma dwójki ze sternikiem: Kuryłowicz — Manicius, ster. Bacler. Już w Budapeszcie meczu z Węgrami, błysnęli oni dobrą formą. Zostali wprawdzie pokonani przez Węgrów, ale w Amsterdamie i w Paryżu wzięli na nich pełny rewanż.

Z czwórkami natomiast nie jest dobrze. Gdziekolwiek narodzi się dobra czwórka, kluby myślą od razu o wtłoczeniu jej do ósemki, gdyż ta jest konkurencją bardzo frapującą.

W tym roku byliśmy również świadkami dopływu młodzieży z Bydgoszczy i Poznania. Młodzieży bardzo obiecującej. Z tych wszystkich też względów rok przyszły zapowiada się dla wioślarstwa polskiego pomyślnie. Sądzę, że nie tylko dwie konkurencje obeślemy na mistrzostwach Europy, które rozegrane zostaną we wrześniu w Mediolanie.

W jedynce mamy silny punkt w Verey'u, a w rezerwie są Keppel i Reich; w dwójce podwójnej Verey — Ustupski, albo Ustupski — inż. Balicki; w dwójce ze sternikiem osada WTW z Kobylińskim na czele, podczas gdy o drugiego kandydata toczy się walka.

W dwójce bez sternika Kuryłowicz—Manicius. Ósemkę na pewno dobrą zmontujemy również, mając cztery osady do dyspozycji.

Węgrzy — to szkoła...

— Czy uważa pan za celowe rozgrywanie dorocznych meczów z Węgrami!

— Nie tylko uważam za celowe, ale nawet za konieczne. Nie jest wstydem przegrywać z silniejszym przeciwnikiem. W meczu z Węgrami mamy przecież możność dorocznego przeegzaminowania naszych wioślarzy we wszystkich konkurencjach. Zapewniam panów poza tym, że rewanżowego spotkania z Węgrami (w lipcu w Polsce) w tak wysokim stosunku nie przegramy. A nauczyć się można bardzo wiele.

— Czy prawdą jest, że Braun ma być „ułaskawiony"?

— Dotychczas o tym nie słyszałem. Byliśmy zaskoczeni wyskokiem Brauna w Budapeszcie. W wioślarstwie polskim był to nienotowany wypadek. Jeśli jednak Braun zwróci się o złagodzenie kary, mam wrażenie, że wobec jego przeszłości — są na to szanse.

m. al.



ROGER VEREY, NAJLEPSZY NASZ SKIFFISTA



KURYŁOWICZ, MANITRIUS, BACLEV

Czesław Sobieraj

as międzynarodowy wśród kajakarzy



Dzięki swym tegorocznym sukcesom na wodach Berlina, kajakowiec poznańskich Wilków Morskich Sobieraj, wyrobił sobie pierwszorzędną markę na terenie zagranicznym.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że zarówno pierwsze tegoroczne spotkanie międzypaństwowe z Niemcami, jak i wyjazd jedynki i dwójki na regaty berlińskie doszły do skutku z inicjatywy trenera kajakowców polskich Arndta, który równocześnie jest prezesem czołowego klubu kajakowego Brandenburgii.

Wielkiego natomiast zainteresowania Sobierajem mimo jego sukcesów nie wykazywał Związek Kajakowy, który nie pomyślał ani o sprawieniu Sobierajowi odpowiedniej łodzi, ani nie umożliwił mu odpowiednich treningów.

Zobaczmy co porabia w życiu codziennym as kajakarstwa polskiego.

Czesław Sobieraj pracuje w firmie tekstylnej, w ciemnym lokalu położonym na pierwszym piętrze od podwórza. Pracę rozpoczyna o godz. 8.30 a kończy ją o godz. 19 lub 20, a czasem nawet później. Praca jest przy tym bardzo ciężka. Na trening pozostają mu jedynie godziny poranne. Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że mieszka bardzo daleko od przystani i miejsca pracy, wskutek czego musi bardzo wcześnie wstawać. Na wyjazdy sportowe od firmy zwolnień nie otrzymuje i dlatego wyjeżdżając czy to na zawody czy na obóz wykorzystywał na raty swe wakacje.

Dotychczasowy bilans jego działalności sportowej jest bardzo piękny.

W roku bieżącym odniósł 13 zwycięstw, w tym trzy międzynarodowe. Startując od 1935 roku na kajaku zdobył dotychczas sześć mistrzostw Polski i tyleż mistrzostw Poznania. Z kajakarstwem zetknął się dopiero w 1933 roku, kiedy rozpoczął uprawiać turystykę. Wyniki zawdzięcza właściwie tylko własnej pracy, gdyż z powodu służby wojskowej w ub. roku (5 miesięcy) nie brał udziału w obozie przedolimpijskim, a przecież w tegorocznym obozie w Łęgnowie trener niemiecki p. Arndt nie poprawił w jego stylu nic. Poprawie powinny ulec jedynie dwie rzeczy: warunki treningowe oraz jego łódź.

Kajak Sobieraja wywołał w Berlinie nie mniejszą sensację jak jego bezapelacyjne zwycięstwo. Kiedy bowiem przeciętna waga kajaków niemieckich wynosi 10 kg., jego łódź nie tylko była o 5 kg cięższa, ale po wyścigu na 10 km miał on pół kajaka, linia kajaka jest też zupełnie nieracjonalna.

W kajakarstwie Sobieraj jest wychowankiem harcerstwa. Doskonałą swą kondycję fizyczną — według oświadczeń Niemców, wprost idealną sylwetkę kajakowca — zawdzięcza Sobieraj jednak z jednej strony uprawianiu gimnastyki w Sokole, a z drugiej strony trenigom ciężkoatletycznym, które rozpoczął już w 14 roku życia w „Sztekkerze". Uprawiał również z dużym powodzeniem pięściarstwo w Warcie oraz wykazał duże uzdolnienia do wioślarki.

Próba kadry 5-boju nowoczesnego

Po czterech egzaminach ppor. Batog bliski zwycięstwa

Zaczęło się niezbyt szczęśliwie, bo z deszczem. Właśnie przy strzelaniu, które było wielkim atutem wielu uczestników, pogoda sprawiła kawał i poważnie obniżyła czołowe wyniki. W treningu u przeszło 10 zawodników przekraczały one ponad 190 pkt, a kpt Laskowski miał nawet 197! Wyniki tej konkurencji na 10 pierwszych miejscach przedstawiają się przy maksymalnych indywidualnych możliwościach 20/200 t. j. 20 trafionych i 200 pkt jak następuje:

1) ppor. Ćwikła — WKS Piotrków 20/188, 2) ppor. Szczepański — WKS Włodzimierz 20/188, 3) ppor. Batog — WKS Śmigły Wilno 20/183, 4) ppor. Dobrucki — WKS Poznań 20/180, 5) ppor. Raj — WKS Piotrków 20/179, 6) ppor. Milewski — Szk Podchor. Art. 20/179, 7) ppor. Biskupski — Szk. Podchor. Piech. 20/176 8) por. Burno — WKS Grodno 20/176, 9) ppor. Aleksiński — WKS Inowrocław 19/180, 10) ppor. Maśliński 19/ 178 pkt.

Pływanie, które się odbyło w godzinach wieczorowych na pięknej pływalni CIWF napawa nas nadzieją, że konkurencja ta weszła nareszcie na lepsze tory, niż poprzednio i z materiału na obecnym kursie i zawodach wyłonionego da się na prawdę przy systematycznej pracy coś wydobyć. Pływano wszystkimi możliwymi stylami, między którymi dominował crawl i over, rzadziej żabka. Wyniki były następujące:

1) ppor. lek. Skomoroch — Cw San Warszawa 5:07.3, 2) por. Rzadkiewicz — Szw. Podchor Piech. 5:22. 3) ppor. Jakubowski K. — WKS Śmigły Wilno i por. Mielniczuk — WKS Gniezno po 5:43, 7) ppor. Jakubowski W.—WKS Inowrocław 5:51.2, 8) ppor. Dobrucki—WKS Poznań 5:54.4, 9) ppor. Zublewski — Szk. Podchor. Piech. 6:10 10) por. Fidler — WKS Tarnowskie Góry 6:17.

Trzecim punktem pięcioboju, który zajął sobą cały drugi dzień to szermierka na szpady do pierwszego tuche. Spotkania dały następujące czołowe rezultaty:

1) kpt. Laskowski — CIWF, 2) rtm. Koprowski — Centr. Wyszk. Kaw. i ppor. i Kochański — Centr. Wyszk. Kaw., 3) ppor. Mielniczuk — WKS Gniezno, 4) ppor. Batog — WKS Śmigły Wilno, ppor. Waiusiński — Szk. Podchor. Art. i por. Zacharski — WKS Gródek Jagielloński, 5) ppor. Jakubowski W.—WKS Inowrocław. 6) ppor. lek. Skomoroch — Centr. Wyszk. San. Warszawa i ppor. Burbo — WKS Grodno, 6) ppor. Raj — WKS Piotrków, 7) ppor. Gedroyć — Szk. podchor. Art.

Po trzech konkurencjach klasyfikacja punktowa przedstawiała się następująco: 1) ppor. Batog 12 pkt, 2) ppor. Aleksiński 49 3) por. Mielniczuk 51. 4) ppor. Jakubowski K. 54.5, 5) ppor. Kochański 55.5, 6) ppor. Kulczycki, 7) ppor. lek. Skomoroch, ppor. Rzadkiewicz, por. Burbo, ppor. Dobrucki po 57. 8) ppor. Szczepański 58 pkt.

Czwarta konkurencja pięcioboju nowoczesnego odbyła się na trasie 4 km, wyznaczonej częściowo na terenach CIWF, częściowo w lesie Bielańskim. Trasa na ogół dobra, jedynie dosyć znaczne wzniesienie na ostatnim kilometrze dało się dobrze we znaki wszystkim zawodnikom.

Najlepsze wyniki biegu osiągnęli:

1) ppor. Ciepliński WKS Bydgoszcz 13:39,2, 2) ppor. Kajdy WKS Kraków 13:39,6, 3) ppor. Szumyłowicz WKS Równe 13:49.4. 4) ppor. Aleksiński WKS Inowrocław 13:47,8, 5) ppor. Batog WKS Wilno 13:51,8, 6) ppor. Rzadkiewicz (Szk. Podchor. Piech.) 13:58.0. 7) ppor. Szczepański WKS Włodzimierz 14:00,6. 8) por. Zając (Szk. Podchor. Piech.) 14:04,0, 9) por. Szajna WKS Osowiec 14:04.8. 10) ppor. Dobrucki WKS Poznań 14:11,9, 11) ppor. Fiedler WKS Tarnowskie Góry 14:13,4.

Prowadzenie nadal znajduje się w rękach ppor. Batoga pkt. 17, za nim podobnie jak w dniu poprzednim uplasował się ppor. Aleksiński 53 punktami. Na następne miejsca kandydatami są ppor. Rzadkiewicz, Szczepański i Dobrucki.

Na biegu obecni byli: gen. dr Rouppert, dyr. PUWF gen. Olszyna-Wilczyński oraz prezes Zw. WKS-ów płk dypl. Wenda.

Organizacja biegu wzorowa, przeprowadzona pod kierunkiem kpt. Józefa Barana przez instruktorów i słuchaczów CIWF.

M. K.

Przymus należenia do A. Z. S.

głoszą uchwały zjazdu Centrali

W sobotę i niedzielę ub. obradował w Warszawie zjazd Centrali AZS. Zjazd ten, stojąc na stanowisku konieczności wprowadzenia obowiązku wychowania fizycznego wśród młodzieży akademickiej polecił władzom Centrali przeprowadzenie odpowiedniej akcji dla uzyskania przymusu wychowania fizycznego na wyższych uczelniach oraz rozpoczęcie inwestycyj w sporcie akademickim.

Z ciekawych dla całości sportu polskiego uchwał notujemy, że zjazd delegatów postanowił we wszystkich imprezach międzynarodowych organizowanych przez centralę AZS lub przez AZS-y, brać pod uwagę jako uczestników jedynie akademików zrzeszonych w AZS-ach.

Równocześnie zjazd stanął na stanowisku, że wszyscy sportowcy-akademicy powinni należeć nie do klubów ogólnych, ale jedynie do AZS-ów i że wyłamujący się z tej zasady nie zasługują również na żadne względy i ze strony zrzeszonego sportu akademickiego.

Dla kompletu zagadnień drażliwych brakło jeszcze uchwały, iż członkami AZS, zwłaszcza czynnymi, mogą być tylko akademicy. Wiadomym jest bowiem, że wśród zawodników reprezentujących barwy AZS są również i tacy, którzy akademikami nie byli i nie będą, bo... nie mogą być.

Zjazd wypowiedział się za bezwzględnym przymusem należenia do AZS wszystkich sportowców akademików. Pomijając stronę praktyczną rozwiązania tego zagadnienia pozwolimy sobie wyrazić wątpliwość co do samej zasady uchwały takiej.

Sport jest sprawą ściśle osobistą. Daje on zadowolenie, pożytek, radość tylko wtedy, jeżeli uprawiany jest w otoczeniu najbardziej dogadzającym osobie zainteresowanej. Można być stuprocentowym wyznawcą akademickiego życia organizacyjnego jeżeli chodzi o sprawy, które z natury rzeczy w nim wybijają się na plan pierwszy (nauka, samopomoc), a równocześnie „ciążyć sportowo" do grupki ludzi z innego, bardziej mieszanego środowiska.

Powtarzamy, to są kwestie ściśle osobistych upodobań i przymus nic na nie nie pomoże. Wiedzą chyba o tym najlepiej akademicy...

Dyskusja staje się zresztą jałowa, skoro władze nadzorcze zatwierdzą punkt widzenia szefów centrali AZS. Tym nie mniej nie przekona to ogółu sportowców.

●

Do zarządu centrali AZS weszli pp.: Pilarski (przewodniczący), Z. Kocay, W. Kocay, Bośniacki, Siwik, Kwast i Brzozowski, a do komisji rewizyjnej — pp.: Tyszkiewicz (przewodniczący), Baranowski, Walter i Wigura.

Hokej przy głosie!

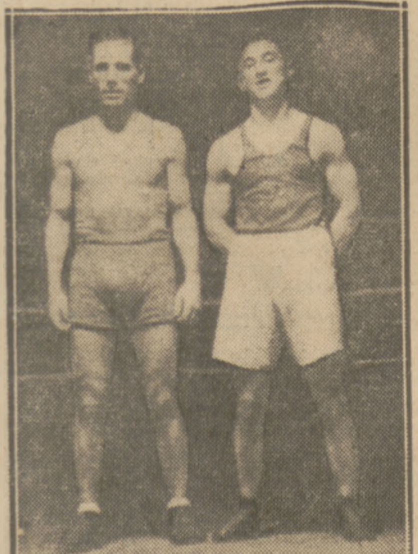
Sekcja hokejowa Polonii warszawskiej została silnie wzmocniona. „Piątka" A.Z.S.-u (dawniej Legia) zgłosiła akces do drużyny czarnych koszul. Zgłoszenia podpisali: Przeździecki II, Materski, Rybicki, Kamiński, Szatłowski.

Akces tej „piątki" miał już nastąpić w ubiegłym sezonie, ale „legioniści", którzy łudzili się nadzieją, że pojadą na mistrzostwa akademickie świata do Zeeland See, zostali zawiedzeni, gdyż w ostatniej chwili wyjazd akademickiej reprezentacji hokejowej został odwołany.

W ubiegłym tygodniu odbyło się doroczne walne zebranie sekcji hokejowej Polonii. Niespodzianką zebrania było zjawienie się „nowoupieczonych" polonistów Rybickiego, Szatłowskiego i Materskiego. Po złożeniu przez kierownictwo sprawozdania za ubiegły rok, zastanowiono się nad programem bieżącego sezonu. Postanowiono zabrać się już teraz do suchej zaprawy, poza tym aż do czasu wyjścia na lód hokeiści Polonii grać będą w hokeja na trawie.

Skład pierwszej drużyny hokejowej Polonii będzie następujący: w bramce: Przeździecki II, rez.: Laszuk; obrona: Materski, Krygier; I atak: Rybicki, Szatłowski, Szczepaniak; II atak: Kamiński, Gregolajtis, Naciążek; rez.: Odrowąż, Pigłowski.

Do nowych władz sekcji hokejowej Polonii wybrani zostali: kierownik — mec. Krygier; zastępca — Materski; sekretarz — Ortman; gospodarz — Pigłowski.



KRZEMIŃSKI i PASTURCZAK

stoczyli walkę w ramach meczu Gryf — Flota 9:7, zakończona wysokim zwycięstwem Krzemińskiego

Jeszcze warczą motory

Sekcja motorowa W. K. S. „Legia" — organizuje na zamknięcie sezonu zawody pod nazwą „Służba Gońca Motorowego", dostępne dla wszystkich motocyklistów i automobilistów (również i niestowarzyszonych).

Zawody te ze względu na swój charakter będą nie tylko sprawdzianem zdolności zawodnika jako kierowcy, ale też i jego umiejętności poruszania się w terenie, orientacji i umiejętności strzelania.

Odbędą się one dnia 31 października b. r. (niedziela) o godz. 9-ej.



POGOŃ — WISŁA 1:0

Madejski, po szczęśliwym wybiegu, zabrał piłkę napastnikom Pogoni Wolaninowi i Majewskiemu. W środku Sitko



KOCOT i WĘGLARCZYK

wzmacniają pozycję naszej lekkiej atletyki w jednej z najbardziej zapuszczonych konkurencyj, jaką jest rzut młotem. Kocot ustanowił w niedzielę nowy rekord Polski



PIRAMIDA PRZED BRAMKĄ RUCHU

na meczu z Cracovią 2:4. „Wieruski" w zetknięciu z bramkarzem Bromem przedzielony został przez Czempisza (pochylony)

Jan Erdman

WIERZCIE ALBO NIE

Sędzia sprawiedliwy

John Langenus, dziennikarz flamandzki i jeden z najpopularniejszych sędziów piłkarskich na kontynencie, lubi załamywać ręce nad młodym pokoleniem, dla którego obiektywizm, rycerskość i sprawiedliwość jest pustym dźwiękiem.

— Nie wierzy pan? Zaraz pana przekonam. Oto autentyczny fakt, jaki zdarzył mi się na egzaminie sędziowskim w roku...

Langenus potarł czoło i nieobecnym wzrokiem obrzucił stadion Heyzel, jakby szukał człowieka, który podpowie mu zaginioną datę.

— ...w roku 1935-tym. Dostałem w ręce młodego człowieka, który wyglądał mi wcale sprytnie. Wbrew pozorom jestem egzaminatorem bardzo łagodnym; nie kładę nacisku na szczegóły, nie konstruuję sytuacyj sztucznie zawikłanych. Zwracam uwagę na zasady, na podstawy logiczne, na których zbudowana jest piłka nożna. Jeśli kandydat zna ducha systemu, poradzi sobie w każdej sytuacji lepiej od najdokładniejszego kazuisty.

Więc pytam tego młodzieńca o sprawy najprostsze. „Przypuśćmy — mówię — że napastnik zostanie popchnięty i przewrócony na obcym polu karnym. Pan jest sędzią. Jak pan postąpi?"

— Przepraszam: na jakim polu?

— Na obcym polu karnym.

— Tak, ale na czyim? Gości czy gospodarzy?

— Cóż za naiwne pytanie! Przecież to wszystko jedno!

— Przeciwnie, proszę pana. Jeśli to będzie się działo na połowie gości — zapodyktuję rzecz prosta, karny. Ale jeśli przeskrobali gospodarze — nie zauważę faulu i nie będę gwizdał.

— Dlaczegóż to, jeśli łaska?...

— Żeby nie być obitym.

Langenus opowiadał mi tę anegdotę pół żartem — pół serio. Ale dla wielu arbitrów stanowi ona jedyny drogowskaz. Nie ocenia się zawodnika, nie ogląda walki, tylko obserwuje barwy koszulki. Gość — przegrał, nasz zwycięzca. Musiał zwyciężyć!

Niedawno jednego z sędziów bokserskich przyłapano na tym, że wypełnił rubryki punktowe u znokautowanego zawodnika. Nokaut przyszedł niespodziewanie, właśnie wówczas, kiedy pan sędzia już wybrał sobie i wyliczył punktowego zwycięzcę.

Maskota

W niedzielę odbędzie się w Warszawie ostatni teoretyczny mecz ligowy. Widowisko minie bez emocji. Może Warszawianka przegrać, może wygrać, nikt się tym nie przejmie ani nie wzruszy.

Jest naprawdę ciekawe, jakich środków użyły stołeczne zespoły ligowe, żeby się tak odgrodzić od publiczności. Przecież między trybunami a zawodnikami nie ma teraz żadnej więzi, żadnego psychicznego kontaktu!

Dawniej... Chociażby ta sama Warszawianka! Czy pamiętacie, ile sympatyj lokowaliśmy w Domańskim i jego zespole?

Była to drużyna osobliwa. Nie dlatego, że nieobliczalna (nieobliczalne są wszystkie zespoły piłkarskie. Nawet w Anglii), nie dlatego, że nosiła dziwaczne koszulki pół-białe, pół-czarne („pół na pół") wzorowane na praskiej Slavii, ale przede wszystkim dlatego, że wchodziła stale na boisko w wyjątkowym składzie: 12-stu zawodników. Ten dwunasty nie należał do personelu, szedł w rezerwie, ale był to najmniejszy rezerwowy gracz świata.

Wchodził przed Domańskim, stawiał pracowite kroczki, pętał się gdzieś koło piłki, a wspaniałym wybiciem posyłał piłkę ku środkowi boiska. Wykop długości półtora metra.

Wacek Luxenburg był ostoją drużyny. Sześcioletnia maskota miała tę przewagę nad niedźwiedziem Zamory, że sama ustawiała się w kącie bramki. Miała swe „czasami" — nie wytrzymywała napięcia i piszczała z trawy. Sympatyczny smarkacz był ulubieńcem całej Warszawy.

Kiedy to było? Gdzie podziały się złote czasy?

P. Wacław Luxenburg osiągnął w roku bieżącym pełnoletność. Dojrzałość zdobył już przedtem; teraz kończy studia prawnicze i za chwilę otrzyma tytuł naukowy magistra. Postarzał się — można powiedzieć...

Nie postarzała się, tylko jego Warszawianka. Jest w dalszym ciągu nieobliczalna, kapryśna, dotąd nosi zabawnie skrojone półkoszulki. Nie ma tylko maskotki. Maskota ma wąsy i kuje prawo. Nie ma tylko starych znajomych. Znajomi mają łysiny i myślą o zbliżaniu formy.

Gdyby maszyna Wellsa była rzeczywistością, nakręciłbym pozytywkę na rok 1923 i kazał raz jeszcze odegrać starą melodię.

Historia bez sensu

Jadwiga Jędrzejowska, pod której znakiem żegluje sport od tygodnia, przywiozła z Kalifornii mnóstwo zdjęć. Niektóre z nich reprodukowaliśmy w Przeglądzie.

Ale najciekawsze fotografie znajdują się w posiadaniu dr Levittoux. Ogląda je pan doktór pod światło i kiwa głową. Duży palec prawej nogi — jeszcze jakoś nie bardzo... Trzeba uważać, trzeba ostrożnie...

Wielkim tenisistom często brakuje mniej lub bardziej ważnych kawałków organizmu.

Gottfried von Cramm nie ma ostatniego członu u wskazującego palca prawej ręki. Ośmioletniego chłopca skaleczył koń.

William Tilden wpadł przy przerzucie górnego loba na drucianą siatkę i zranił się w palec. Z ranki wywiązało się zapalenie, ropa, operacja, trzeba było amputować jeden człon środkowego palca. Było to w 1924 roku. Od tego czasu Tilden nawygrywał więcej wielkich turniejów, niż pozostało mu palców.

Ale po co te idiotyczne reminiscencje? Po co ta makabra, krew, amputacje? Przecież z historią panny Jadzi nie może to mieć nic wspólnego.

Kalifornijski paluszek będzie zdrów, już jest zdrów! Nie ma kuku, słyszysz, Dżadziu!

Amputacja głowy

W Niemczech obserwowaliśmy przed tygodniem namacalne dowody zglajchszaltowania prasy.

Naczelny trener Rzeszy dr Nerz wyznaczył skład na Norwegię. Skład był normalny, jedyna niespodzianka tkwiła na prawym skrzydle. Mianowano tam Lenza, gracza, który nigdy w życiu na tej pozycji nie występował. Znakomity center ataku został przesunięty na skrzydło.

Przez chwilę w redakcjach było cicho. Ale po kwadransie namysłu i wątpliwości zaskrzypiały pióra i wszystkie dzienniki poranne pogratulowały Nerzowi wyboru.

— Co za świetny pomysł! Co za wspaniałe odkrycie! Nareszcie Lenz znalazł odpowiednią dla siebie lokatę. Jego ciąg na bramkę, dobry bieg i strzał dawno desygnowały go na tę pozycję. Brawo Lenz! Brawo Nerz!

Trener Nerz przeczytał pochwały i przetarł niedowierzająco oczy.

— Ki diabeł... Zwariowali, czy co? Skąd oni wzięli Lenza?

Telefondo Fussball Bundu.

— To wyście podali ten skład do prasy?

— Pan go przecież sam podyktował z Drezna!

— Ale skąd Lenz, jaki tam Lenz. Na prawym skrzydle gra jak zwykle Lehner, durniu!

Omyłka telefoniczna. Zdarza się. Ale w żadnym innym kraju opinia publiczna nie pochyli się kornie przed omyłką, nie zaakceptuje głupstwa nawet jeśli sygnuje je autorytet.

Ten przykład wskazuje do jakiego nasilenia można doprowadzić dyscyplinę społeczną — i jak wtedy jest źle.

Mimo wszystko, stary system — co głowa, to rozum — jest lepszy.

GRADIAŃSKI CHCE PRZYJECHAĆ DO POLSKI

Trener śląskiego OZPN Austriak Ringer otrzymał w tych dniach ofertę od Gradiańskiego dla piłkarzy Śląska. Ogrąg Śląski nie zajął jeszcze żadnego stanowiska w sprawie tej; z kół zbliżonych do OZPN-u zapewniają nas jednak, że propozycja Jugosłowian zostanie zaakceptowana. Goście zjechaliby wtedy do Polski jeszcze w tym roku i rozegraliby dwa mecze: z reprezentacją Śląska w Katowicach, oraz najprawdopodobniej z Cracovią — w Krakowie.

Marynowski i Przybyłek
na trasie maratonu w Koszycach

Przybyłek i Marynowski wyjechali we wtorek rano pod opieką trenera Petkiewicza do Koszyc. Będzie to ich pierwszy start międzynarodowy.

— Jestem dobrej myśli — rzekł na pożegnanie trener Petkiewicz. — Spodziewam się sukcesu naszych chłopców. Marynowski startował ostatnio często na krótszych dystansach wykazując wielkie postępy i coraz lepszą formę. Przybyłek trenował wytrwale i w ostatnich dniach przebiegł w sumie 150 km, a wytrwałość jest mocnym atutem Przybyłka.

Szkoda, że nie może pojechać Fiałka, który przydałby się obu bardzo. Narzuca on dobre tempo natychmiast po starcie. Przybyłek ma więc wdzięczne zadanie pościgu.

Spodziewam się, że nasi chłopcy wstydu nam w Koszycach nie zrobią. Najgroźniejszymi rywalami są Austriak Balaban, Łotysz Kotmillers i Rumun Gall. Zresztą w maratonie najtrudniej typować. Zawsze coś stanąć może na przeszkodzie, zawsze coś może „wyskoczyć".

W drodze powrotnej z Koszyc jedzie trener Petkiewicz do Berlina, aby asystować Gąssowskiemu w starcie w Deutschlandhalle w dniu 3 bm.

Początkowo start Gąssowskiego w Berlinie miał być odwołany, ale Gąssowski na wieść o zaproszeniu natychmiast zabrał się do treningu i wyraził gotowość do wyprawy. Start w hali przyda mu się niewątpliwie. Petkiewicz wiezie dla Gąssowskiego specjalne pantofle do biegu w hali, te same, w których Noji w roku ubiegłym pokonał Schaumburga i Iso Hollo na 3 km.

Może i teraz się uda...

Główny Bieg Narodowy w dniu 11 listopada rozegrany zostanie na terenie parku im. Jana Sobieskiego. Dystans biegu ma wynosić 5 km. Zawody rozpoczną się o godz. 14-ej.

Doroczne walne zgromadzenie W. O. Z. L. A. odbędzie się 19 grudnia.

Przeciwko Noji, Gieruccie, Staniszewskiemu i Hankemu wszczęte zostało dochodzenie przez W. O. Z. L. A., za uchylenie się od startów na zawodach propagandowych w Żyrardowie i Płocku.

BACZNOŚĆ STATYSTYCY!

W tabeli najlepszych lekkoatletów za okres wszystkich lat ostatnich, wkradły się dwa poważne błędy zecerskie. Na 1500 mtr pominięty został Foryś (9-ty 4:06 w 1927 roku), o którym zresztą pisaliśmy w omówieniu, a na 200 mtr — Śliwak, który w roku ubiegłym osiągnął czas (22 s.) równy rekordowi.

Sprawa Sobkowiaka

Zarząd PZB wydał komunikat, którego jako „zainteresowani" zupełnie nie rozumiemy. W nr. 79 Przeglądu Sportowego pisaliśmy, że zawodnik Sobkowiak musiał czekać 4 miesiące na otrzymanie zezwolenia startu w Okęciu.

Nie spodobało się to poznańskiemu OZB (który jest, nawiasem mówiąc, licznie reprezentowany w PZB) i dlatego niewątpliwie zarząd PZB na swym ostatnim posiedzeniu uchwalił wydać następujący komunikat: „W związku z notatkami w „Kurierze Poznańskim" i „Przeglądzie Sportowym" zarząd PZB komunikuje, że nie miał powodu ingerowania w zarządzie POZB, ponieważ sprawa zawodnika Sobkowiaka nie zalegała w okręgu tym przez okres czterech miesięcy".

Tyle komunikat PZB. A teraz niech mówią fakty.

Jak podaje komunikat nr 2/37 z dnia 6 września br. wydziału sportowego PZB, zawodnik Edmund Sobkowiak otrzymał zwolnienie z Warty pod datą 3.6.37. W myśl par. 6 ustęp trzeci przepisów o zgłaszaniu i zwalnianiu zawodników, sekretarz klubu był zobowiązany nadesłać to zwolnienie do sekretariatu OZB w przeciągu 48 godzin, czyli najpóźniej w dniu 5 czerwca. Zezwolenie na przejście do Okęcia z POZB otrzymał Sobkowiak komunikatem nr 5/37 z dnia 27 września.

Przyznajemy się do drobnej nieścisłości, gdyż do pełnych czterech miesiecy brakowało jeszcze 6 dni, co niniejszym prostujemy, lecz co nie zmienia naszej oceny tak długotrwałych formalności, zastosowanych przy udzieleniu zezwolenia na przejście do innego okręgu.

Z komunikatu PZB wynika jedno: zarząd Związku będzie miał powód do interwencji wówczas dopiero, gdy jakakolwiek sprawa zalegać będzie w POZB cztery miesiące. Nie załatwienie jej w czasie trzech miesięcy i 25 dni nie nakazuje zarządowi Związku interwencji.

Pozostało by jeszcze tylko do wyjaśnienia, czy to odnosi się do wszystkich OZB. (s. s.)

Po zwycięstwie-remis
Drugi start bokserów Okęcia w Niemczech

Hagen, w październiku.

Bokserzy Okęcia rozegrali w poniedziałek swój drugi mecz na terenie Niemiec, uzyskując tym razem wynik remisowy 8:8. Trzeba to uważać za sukces, ponieważ ósemka niemiecka została wzmocniona dwoma bardzo silnymi bokserami z Bochum i Dusseldorfu.

Poza tym podkreślić trzeba dwie zupełnie błędne decyzje sędziów, które wprawdzie w sumie zrównoważyły wynik, lecz świadczą o poziomie arbitrów tamtejszych.

W wadze muszej Tworek przegrał z Backermanem po walce wybitnie remisowej. Niemiec był fizycznie silniejszy i to zapewne przeważyło opinię na jego korzyść.

Dzień Czortka

W koguciej Czortek spotkał się z Güldenem. Polak był wspaniały, nadał walce tak wielkie tempo, że Niemiec zupełnie stracił głowę. W drugiej rundzie wali się na deski do „6". Wstaje z największym wysiłkiem, ale tylko po to, aby po prawce powrócić znów na ziemię do „3". Jest zupełnie nieprzytomny i zdaje się, że nie uniknie nokautu. W tym momencie dźwięczy gong... Niemiec jest uratowany!

W trzeciej rundzie Czortek nieco opada na siłach, nie forsuje tempa, ale w rezultacie wygrywa wysoko na punkty.

Jeden cios

Florysiak walcząc z Ackermanem przeżywa mały dramat. Po pierwszej rundzie, którą wygrywa Niemiec, Polak wzmacnia swą pozycję punktowo, w drugiej, jakby zapowiadając finisz— w trzeciej. Tymczasem na początku jej otrzymuje jeden silny, niespodziewany cios i ten rozstrzyga o wyniku. Florysiak wprawdzie nie idzie na deski, ale jest groggy i Niemiec goni go po całym ringu, wygrywając na punkty b. wysoko.

Skandalik sędziowski

Następuje kulminacyjny punkt zawodów, walka Kozłowskiego ze sprowadzonym z Bochum — doskonałym Kraftem. Warszawianin góruje przez cały czas walki, trafia raz po razu i nikt nie ma wątpliwości, że wygrał. Tymczasem sędziowie zwycięstwo przyznają Niemcowi.

Kierownik drużyny warszawskiej p. Zapłatka założył protest domagając się ujawnienia kart sędziowskich. Okazało się z nich, że jeden z Niemców przyznał swemu rodakowi aż 3 pkt. przewagi! Wobec tego p. Zapłatka oświadczył, że nie może nadal sędziować w takim towarzystwie i poprosił aby dalsze walki były rozstrzygane systemem jednego sędziego.

To miał być „rewanż"

W wadze półśredniej Koch z Dortmundu górował nad Bąkowskim przez trzy rundy, osłabiając go ciosami w żołądek. Sędziowie niemieccy jakby chcąc wyrównać poprzednią krzywdę teraz przyznają zwycięstwo Polakowi.

W drugiej parze półśrednich debiut Biłyja wypadł bardzo blado. Zawodnik ten nie był przygotowany do ciężkiego meczu. Przegrał też wysoko z Disterlandem.

Doskonale spisał się Matuszewski. Był to jeden z jego najlepszych meczów i przypominał walkę, podczas której zremisował z Chmielewskim. Warszawianin zmieniał raz po raz gardę z lewej na prawą i zupełnie zdezorientował Krostermana, który przegrał zdecydowanie.

Leoniak sfaulowany

Wreszcie Leoniak spotkał się z Hasenpuschem. Miał dwie rundy wygrane, ale w trzeciej stracił zupełnie siły i Niemiec dochodzi do głosu.

Tu nastąpiła katastrofa: Niemiec wali z całej siły poniżej pasa. Leoniak wije się z bólu na deskach i zostaje wyliczony. Lekarz stwierdził jednak nieprawidłowe uderzenie i Hasenpuscha dyskwalifikują.

Wypadek ten wydarzył się w ostatniej minucie walki.

Z.

KŁÓTNIE POD WAWELEM

Makabi krakowska odwołała się do PZB w sprawie orzeczenia związku okręgowego, odbierającego jej mistrzostwo drużynowe w boksie.

Motywy tej decyzji są istotnie wielce tajemnicze. Faktem jest, że Makabi pokonała Wisłę i że drugi miejscowy przeciwnik Sokół (do mistrzostw zgłosiły się w Krakowie tylko 3 kluby) oddał punkty walkowerem, nie stawiając się w wyznaczonym dniu na mecz.

Tymczasem w KOZB z chwilą wyjazdu przewodniczącego wydziału sportowego p. Wołka na urlop, zaczynają się dziać cuda. Jego zastępca p. Biliński z Wisły bezpodstawnie wyznaczył nowy mecz Sokoła z Makabi, lokując go ponadto na dzień powszedni, obu klubom ze zrozumiałych względów bardzo niewygodny.

Epilog tej śmiesznej historii rozegra się wobec tego w PZB. Okręg krakowski jest od dłuższego czasu widownią fantastycznego zamętu. Wysiłki menerów klubowych idą w kierunku rozgrywek statutowych i zwycięstw formalnych zamiast dążyć do podniesienia poziomu kiepskiego pięściarstwa wawelskiego. (e)

Biuletyn z prowincji

PRZEMYŚL. Polna — Czuwaj 1:0. Mistrz. kl. B. Dzięki temu zwycięstwu zdobyła Polna mistrzostwo grupy. Zwycięską bramkę zdobył Prosnyk. Sędzia p. Bigda. Orzeł — Sanoczanka 1:0. Sędzia p. Matuszek. W Dobromylu Naprzód z Przemyśla pokonał USK 3:0.

KROSNO. Legia I-b — reprezentacja Krosna 4:4 (2:1). Na wyróżnienie zasługują z Legii Pakiet, Janas, Klimowicz a z reprezentacji Frączek, Kozubal i Polasek.

KUTNO Cuiavia (Włocławek) — Strzelec 2:1 Remis byłby właściwszym odzwierciadleniem sił. Sędziował p. Zgórzyński.

OSTRÓW WLKP. Ostrovia — Sokół (Kępno) 3:3 (1:2). Ostatni mecz o mistrzostwo kl. A przekreślił nadzieje Sokoła, który po tym remisie odpadł od dalszych rozgrywek finałowych. Bramki zdobyli dla Ostrovii Młynarek II 2 i Felek a dla Sokoła Baranowski 2 i Mrówka. Słabo grał bramkarz gospodarzy.

PIŃSK. Mecz eliminacyjny przed ustaleniem reprezentacji na mecz Pińsk — Brześć przyniósł zwycięstwo teamowi A nad B 5:1.

REMBERTÓW. Kadra — Czechowice 5:0. Mistrz kl. A WOZPN. Bramki zdobyli Pokładnik 3, Ponsko i Górecki. W czasie meczu uległ poważnej kontuzji pomocnik Kadry Damski. W meczu o mistrz. juniorów CWS pokonał Kadrę 3:0.

CHEŁMNO. Sokół — Z.S. Ostromecko 5:3 i Sokół — Pomorzanka Wąbrzeźno 4:2.

ZAMOŚĆ. Hetman — Hapoel 6:2. Zasłużone zwycięstwo Hetmana, dla którego bramki zdobyli Kitka 4, Jackiewicz i Marmolak.

NOWY SĄCZ. GKS (Jasło) — Beskid 0:0. Gra bardzo emocjonująca. Sandecja — Strzelec 4:1. Zawody o puchar KOZPN, wygrała zdecydowanie Sandecja, przeważając zdecydowanie w pierwszej połowie. Bramki zdobyli dla Sandecji Łukasik I i IV po dwie.

Staraniem Zw. Strzeleckiego odbyły się zawody kolarskie na trasie 35 km, w których zwyciężył Szyszka 1:04:40.

HAJNÓWKA. Propagandowe zawody kolarskie wygrał Majewski (Z.S.) przed Szymańskim i Popkiem.

GNIEZNO. W drużynowych mistrzostwach bokserskich Goplania pokonała Stellę 11:5. Wynik w ringu brzmiał 9:7. Poszczególne spotkania przyniosły następujące wyniki:

Łada T. (G) wypunktował Doborzykowskiego (St), Łada Ł. wygrywa w. o., w tow. spotkaniu Stenzel poddaje się Ładzie w I-ej rundzie. Krysiak i Zyk remis. Mrozowski ulega na punkty Kaczmarkowi. Pierard wygrywa w. o., w tow. spotkaniu Radomski w doskonałej formie wysoko wypunktował Pierarda. Stuobe przegrywa na punkty z Sobierackim. Lewandowski zwycięża Rackzieglę w I rundzie przez techn. k. o. Zawodnik Leśniak wygrywa swoją 50-tą walkę walkowerem pod nieobecność przeciwnika. Sędzia w ringu p. Derda K.; na punkty p. Foerster.

PŁOŃSK. Fala (Warszawa) — Z.S Płońsk 3:3. Gra nieciekawa. Bramki zdobyli dla miejscowych Piątkiewicz 2 i Piotrowski.

RADOM. RKS — Czarni 7:0 (3:0). Mistrz kl. A. Bramki zdobyli Czerwiński 4, Więcaszek 2 i Mietek. Jutrznia jnr. — Broń jnr. 0:0.

RADOM. Czechowice — Broń 12:4. Tow. mecz bokserski. W wadze muszej Korda (Cz) pokonał Jastrzębskiego, w koguciej Miller (Cz) Molendę, w piórkowej Makusiński (Cz) w II rundzie k. o. Podlasiaka, w lekkiej Dzwonkowski (Cz) wypożyczonego z Granatu kieleckiego Kulczyckiego, w półśredniej Grądkowski (Cz) k.o. w III rundzie Grysza, w średniej Tomala (Cz) ulega Olszewskiemu, w półciężkiej Archacki (Cz) wygrywa k. o. w II rundzie z Kretowiczem a w ciężkiej Osuch (Cz) ulega Kotkowskiemu.

Skarżysko. Granat — SKS (Starachowice) 1:2. Mistrz. ligi okręgowej WOZPN.

BIAŁA. Strzelec — Brygada (Częstochowa) 8:8. W sali hotelu Czarny Orzeł rozegrany został międzyklubowy mecz pięściarski, pomiędzy K. S. Brygada i miejscowym „Strzelcem". Zawody zakończyły się zasłużonym remisem 8:8, po naogół ciekawym przebiegu. Zawodnik Strzelca Kręcioch (waga półciężka) otrzymał pod koniec III-ej rundy tak ciężki nokaut, że musiano go przewieźć do szpitala. Sędziował p. Sadlowski z Katowic. Widzów ponad 800. Po zawodach drużyny zdobyły się na rzadki u nas gest — dziękując arbitrowi, za sprawiedliwe przeprowadzenie i orzeczenie walk. (hr)

BIELSKO: B.B.T.S. — Grażyna (Dziedzice) 4:0; Hakoah — Czarni (Żywiec) 3:1; BKS. Biała — Soła (Żywiec) 1:1; RKS. Czechowice — Lipnik 4:0; Leszczyński K.S. — Strzelec (Cieszyn) 5:0; Kopalnia Brzeszcze— Koszarawa (Żywiec) 4:0. Sensacją jest wysoka przegrana „eks-ligowej" Koszarawy z Kop. Brzeszcze. (hr).

RYBNIK: Mistrzostwa klasy A podokręgu: Naprzód (Rydułtowy) — Kopalnia Rymer 0:4, Jedność (Popielów) — Szyby Jankowice 1:1, Pierwszy K.S. — Silesia 2:4. Strzelec — Polonia 3:0, T. S. „20" — Błyskawica (Kopalnia Ema) 3:4. TS. „20" sfuzjonował się z Garbarnią; nowa nazwa brzmi: Rybnickie Tow. Sport. (hr.)

RAWICZ K.K. 2 — KS. „Sarnowianka" 3:3. Gra ostra, czasami brutalna stała na wyrównanym poziomie. Drużyna gości grała nadspodziewanie szybko, dużo strzelając.

RAWICZ. Na boisku Korpusu Kadetów 2 gościły drużyny siatkówki i koszykówki KPW Ostrów. Kadeci wystąpili w następujących składach: siatkówka: Krajewski, Krzyszkowski, Soroko, Osiński, Musiał, Lewalski. Koszykówka: Michałowski, Ciastoń, Hausman, Kurkiewicz, Rychlewski, Kononcow, Krzyszkowski. Siatkówka po ładnej grze zakończyła się zwycięstwem Korpusu w stosunku 2:0 (15:7, 15:9). Najlepszy Musiał i Krzyszkowski. Koszykówka również przyniosła zwycięstwo gospodarzom w stosunku 46:28 (20:10). Gra stała na niższym niż zwykle poziomie, ale przyczyniła się do tego nieodpowiednia pogoda i osłabienie składu drużyny KK 2. Sędziował: p. Błaszczyk z KPW oraz kpt. Borkowski z KK 2.

Rozmaitości

FERENCVAROS SIĘ CENI!

Śląski O. Z. P. N. marzy o sprowadzeniu jakiegoś wartościowego partnera dla swej reprezentacji. Wybór padł na „Ferencvaros"! Odpowiedź klubu węgierskiego rozwiała jednak marzenia Ślązaków — cena za jeden występ 7.000 zł. A wtedy Ferencvaros nie był jeszcze w posiadaniu Mitropacupu! (hr)

POD ADRESEM KATOWICKIEGO ZARZĄDU KPW nadszedł ostatnio list Łotewskiego Związku Państwowego kumulującego trzy gałęzie sportu: boks, zapaśnictwo i podnoszenie ciężarów. Łotysze oferują trzy występy w Polsce, nie wiadomo jednak w jakiej dyscyplinie. List ten przekazano PZA, który odpisał, że chętnie ugości zapaśników Łotwy, prosi jednak o bliższe szczegóły wyprawy. (hr)

WIELE HAŁASU O NIC

Pogłoski o wystąpieniach niektórych zawodników z sekcji lekkoatletycznej Cracovii wywołały duże poruszenie. Zdaje się jednak, że skończy się na poruszeniu, gdyż zanosi się na to, że nie dojdzie do żadnej secesji. Soldan dostał posadę w Krakowie i wyjazd do stolicy jest nie aktualny. Również przeniesienie się Garnuszewskiego, Tuziaka i jeszcze kilku zawodników do AZS-u nie dojdzie prawdopodobnie do skutku. (g)

Nie będziesz podpisywał... podwójnych kart!

PZPN ukarał szereg graczy śląskich za podwójne podpisywanie kart zgłoszeniowych. Po cztery miesiące zdyskwalifikowani zostali: Kermaszek z Czarnych (Gorzyce), Skupień z RKS Siła (Chwałowice), Bobla z TG Sokół (Stary Bieruń), oraz Frey z RKS Naprzód - Szopienice. Ta ostatnia dyskwalifikacja będzie jednakowoż zniesiona, gdyż zawodnik Frey przystąpił z całym RKS Naprzód, do... KS Naprzód. (hr)

Najbliższy numer
Przeglądu Sportowego
ukaże się z powodu zbiegu dwu dni świątecznych
we wtorek 2.XI rano

Trudno jest...
ułożyć sezon hokejowy

Kapitan PZHL p. T. Sachs opracował bardzo szczegółowo program spotkań miedzynarodowych naturalnie pod kątem wyszkolenia hokeistów w obliczu mistrzostw świata w Pradze.

Realizacja projektów tych napotyka jednak na trudności. Z jednej strony zajmują okręgi niezdecydowane stanowisko, a poza tym Krynica, która w lecie miała wielkie apetyty, obecnie się wycofuje i ogranicza do normalnego tradycyjnego turnieju noworocznego i to ze skromnym udziałem „zagraniczników".

Na wtorkowym posiedzeniu PZHL zajmowano się m. in. projektami p. Sachsa, przy czym okazało się, że sprowadzanie drużyn zagranicznych na dwa mecze do Katowic nie wytrzymuje kalkulacji finansowej. W tych warunkach należałoby ciężar „importu" rozłożyć na więcej ośrodków. Tymczasem wielkie centra hokejowe, jak Lwów czy Kraków, nie mogą przyjąć na siebie żadnych zobowiązań, gdyż wobec braku sztucznego lodowiska sezon ich uzależniony jest całkowicie od aury.

W tych warunkach nie łatwo będzie wyzyskać wszystkie nawiązane już kontakty i trudniej będzie też z wyjazdami, gdyż zagranicznym gospodarzom nie możemy ofiarować gościny u siebie, co znów utrudnia całą kalkulację.

Sprawy programowe będą jeszcze szczegółowo wentylowane i uzgadniane z okręgami. W każdym razie istnieje tendencja wysłania reprezentacji hokejowej z końcem stycznia na dłuższe tournee (prawdopodobnie do Szwajcarii i Niemiec), z którego udałaby się wprost do Pragi., tak by nie było w grach dłuższej przerwy.

„Sędzia śledczy" gra pokazówki

W niedziele, dn. 24 bm. bawił w prastarym grodzie czeladzkim delegat PZLT p. Majewski, w celu poczynienia dochodzeń, związanych z publicznymi występami zdyskwalifikowanego mistrza Polski — Kazimierza Tarłowskiego. Delegat przesłuchał przede wszystkim kierownika sekcji tenisowej klubu urzędników Tow. Saturn, p. Kwaska. Po południu zjechali do Czeladzi Tarłowski i Kończak, których przy sposobności przesłuchano w tej samej materii.

Materiał, jaki zebrał delegat, nie obciąża podobno obu graczy; dowodzić tego zresztą mogą rozegrane bezpośrednio po dochodzeniach pokazówki p. delegata z „oskarżonymi". Dla zwolenników cyfr nie będzie zapewne obojętne, że p. Majewski, świetny ongiś tenisista, uległ Tarłowskiemu 1:6, bijąc wszystkich miejscowych (nie stowarzyszonych) asów 6:0, a kier. Kwaska 6:2. Pojedynek z Kończakiem przerwany został z powodu zapadającego zmroku, przy stanie 8:8. (hr)

Co nas czeka w boksie

Nadchodzące dni świąteczne przyniosą w Krakowie dwie ciekawe imprezy bokserskie, których organizatorami są Wisła i Makkabi. Gościem Wisły będzie w niedzielę zespół IKP, który przyjeżdża z Chmielewskim, Spodenkiewiczem, Pietrzakiem i Popielatym na czele. Wisła mobilizuje również pełną ósemkę i wystąpi w komplecie. Gwoździem programu będzie spotkanie Chmielewski — Żbik.

Gościem Makkabi będzie jej imienniczka sosnowiecka, mająca za sobą doskonały wynik z I. K. B. Goście przywożą ze sobą pogromcę Jarząbka — Abrahama, dalej Nebla i Weigruna, co zapowiada kilka ciekawych spotkań. Makkabi wystawia drużynę z Pancerem i Finkiem na czele. Mecz ten odbędzie się w poniedziałek. (g).

ROTHOLC — DAMSKI

POLONIA po ukończeniu rozgrywek o mistrzostwo Warszawy rozegra w sobotę o godzinie 16.30 w sali Wielkiej Rewii mecz towarzyski z Gwiazdą.

Sensacją tego meczu będzie spotkanie w wadze koguciej Rotholc — Damski.

MISTRZOSTWA WOZB

DWA MECZE BOKSERSKIE o mistrzostwo drużynowe Warszawy kl. A rozegrane zostaną w niedzielę.

O godz. 12 w sali teatru Nowości walczyć będą CWS — Makabi. Zestawienie par (od muszej): Rundstein (M) — Rzewnicki; Jakubowicz (M) — Lipiński, Spigelman albo Lewkowicz (M) — Śmiech; Rozenblum (M) — Orlicz; Szlaz (M) — Brzóska; Fuks (M)— Całka; Neuding (M) — Ciężela; Steinelzen albo Blum (M) — Łagiewski.

O tej samej godzinie w sali kina As (ul. Grójecka 56) spotkają się Fort Bema — Okęcie. W meczu tym ma już wystąpić Sobkowiak. Walczą następujące pary (od muszej): Patora (FB) — Sobkowiak; Szybowski (FB) — Czortek; Sieradzan (FB) Kozłowski; Olszewski (FB) — Bajkowski; Bolesław Kniga (FB) — Seweryniak; Kolczyński (FB) — Matuszewski; Kniga Mieczysław (FB) — Kotkowski; Ścibor (FB) — Leoniak.

Poza tym rozegrane zostaną dwa mecze o mistrzostwo kl. B: w sobotę PZL — Orkan, a w niedzielę Czechowice — Warszawianka.

BOKSERZY FORTU BEMA walczyć będą w listopadzie w Rydze z reprezentacyjną ósemką Związku Strzeleckiego na Łotwie.

GROMEK (CWS) utalentowany pięściarz fabrycznego zespołu stał się ofiarą tragicznego wypadku. Przy szlifowaniu w fabryce palec wskazujący u lewej ręki dostał się pod preserkę, która go obcięła.

Kuracja ręki potrwa co najmniej dwa miesiące. Jest wątpliwe, czy Gromek wystąpi jeszcze w tym sezonie na ringu.

GARSTECKI (Czechowice) uległ skaleczeniu lewej ręki przy robocie i zmuszony był przerwać treningi.

BOKSERZY CZECHOWIC walczyć będą 28 listopada w Kielcach z ósemką Granatu.

GEYER (Łódź) gościć będzie 21 listopada w Warszawie i rozegra towarzyski mecz bokserski z CWS-em.

Jak to będzie z Norwegią?

Sprawa przygotowania drużyny reprezentacyjnej przeciw Norwegii nie jest jeszcze ostatecznie skrystalizowana. W kołach PZB mówi się o ewentualnej eliminacji, jeszcze przed wyznaczeniem zawodników do projektowanego obozu kondycyjnego. Wobec słabej formy czołowych pięściarzy kapitan sportowy PZB jest w prawdziwym kłopocie. (ss.).

Wtedy okręg nie ma głosu!

Zarząd PZB ustalił na swym ostatnim posiedzeniu w poniedziałek wieczór interpretację przepisów dotyczących przechodzenia zawodników z jednego okręgu do drugiego.

Zarząd przyjął punkt widzenia swego wydziału sportowego, stając na stanowisku, że zarząd okręgu nie ma prawa dyskwalifikowania zawodnika, jeżeli ten otrzymał zwolnienie ze swego macierzystego klubu. Taki zawodnik podlega bezpośrednio wydziałowi sportowemu PZB.

Zarząd PZB postanowił wydać do okręgów odpowiednią interpretację regulaminu, aby w przyszłości unikuąć tego rodzaju zatargów.

W związku z powyższym postanowiono uchylić karę dyskwalifikacji nałożoną przez okręg łódzki na Woźniakiewicza i będzie on mógł brać udział w meczach Warszawianki.

DOKOŁA AFERY HOENIGA

Prowadzone przez Wydział Gier i Dyscypliny przy Śl. OZPN-ie dochodzenia przeciwko bohaterowi afery Hoeniga, b. gracza BBTS (Bielsko), obecnego piłkarza Hasmonei (Lwów)— Tadeuszowi Gedtkowi, doprowadziło do ujawnienia wspólnika p. Gedtka, w osobie członka BBTS — p. Rajcy. Obaj zostali zawieszeni; wyrok zapadnie na przyszłym zebraniu W.G. i D.

Curt Ries Steinamm

O czym mówi i pisze Ameryka

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Nowy Jork, w październiku.

Nie należy miary zainteresowań jakiś wydarzeniem sportowym oceniać dle ilości sprzedanych biletów. Wiel[k]a jest liczba ciekawych, niewielu ma jednak drobniaki na opłatę wejściową.

Ameryka wpadła — jak to się tu często dzieje—na nowy trick Po sławnym wieczorze światowych mistrzostw (Thil, Ambers-Barney Ross etc.). ogłosiła Consolidated Edison Company (elektrownia), że w Nowym Jorku i okolicy zużyto każdego z tych wieczorów o 171.000 kilowatów więcej prądu, niż w zwykłych dniach. Kompania Elektryczna jest zdania, że nadprogramowe kilowaty zaabsorbowane zostały przez aparaty radiowe, nastawione na reportaże meczów bokserskich.

Niema to jak statystyka.

●

Walkę Joe Louisa określono ogólnie jako nudną, nieciekawą, pozbawioną momentów sensacji. Tym dziwniej brzmi wiadomość, ogłoszona przez jedno z rozlicznych wydawnictw statystycznych w Waszyngtonie. Okazuje się, że w czasie meczu tego miało ze zdenerwowania umrzeć pięcioro osób!

Z piątki tej tylko ciężko sercowo chory pan Perlman był wśród widzów. Dalsze cztery ofiary rozstały się z życiem przy głośnikach, słuchając reportażu. Będziemy ścisli: jeden skonał pod czas piątej rundy, drugi pod koniec siódmej, trzeci w dwunastej, a ostatni w chwili, gdy ogłaszano wynik (a więc niemal u progu wybawienia).

Wydaje nam się, że moralnie uprawniony do śmierci był tylko nieboszczyk siódmej rundy. Gdyż tylko to starcie przypominało coś niecoś z prawdziwej walki.

Ludzie, którzy powinni byli na prawdę pożegnać się z padołem płaczu, to panowie z prasy. I to nie z powodu zdenerwowania, lecz ze... wstydu. Również i podpisany nie powinien był przeżyć 7-ej rundy, gdyż typował znacznie wcześniejszy k. o. Ale, czy nie jest to charakterystyczne dla prasy, że znów wolała wykręcić się sianem?

●

Gdy już mowa o transmisjach radiowych, to jest w Ameryce tajemnicą po liszynela, że reportaże są znacznie ciekawsze, niż same walki. Podczas gdy pięściarze po ukończeniu meczu udają się, jakby nigdy nic, do swoich katów, biedny pan przy mikrofonie jest zupełnie groggy.

W czasie walki Ambers — Montanez jeden z pomocników Ambersa siedział obok reportera radiowego i słyszał całą transmisję. Po trzeciej rundzie zwrócił on się do menażera z propozycją:

— Przestańmy przypatrywać się walce ,usłyszymy ją sobie lepiej przez radio. Tam jest ona znacznie ciekawsza.

Amerykańscy dziennikarze sportowi chętnie popadają w przesadę. Dla nich nie ma dobrego czy złego sportowca, nie istnieje określenie „całkiem dobrze", lub „dość źle" — znają oni tylko naj... najlepszy i naj... najgorszy.

Wypadek z Louisem jest typowy. Z chwilą, gdy zjawił on się na horyzoncie, ochrzczono go najlepszym pięściarzem wszystkich czasów! Klęska ze Schmelingiem była zarazem katastrofą dla ekspertów. Od czasu, gdy Farr nie uległ k. o., Louis jest największym patałachem wszystkich czasów.

Najoczywistszy masochizm! Jest bowiem rzeczą anormalną, by wobec własnych czytelników uznać się dobrowolnie idiotą. Prawdziwa przyczyna tego nienormalnego stanu jest prosta. Odkrył ją jeden z wielkich dziennikarzy amerykańskich, nie interesujących się sportem, lecz wstępnymi artykułami. Wniosek jego brzmi:

„Błędem naszych dziennikarzy sportowych jest to, że czytają wszystkie artykuły i prace swoich kolegów. Aczkowiek wiedzą doskonale, w jaki sposób powstają opinie i artykuły, traktują na serio każde słowo, jakie zrodziło się z pióra ich kolegów po fachu. Ba, niektórzy traktują poważnie nawet wszystko to, co sami napisali! A to jest już szczytem..."!

W słowach tych mieści się coś więcej, niż gryząca ironia. Amerykańska dziennikarka sportowa osiągnęła ilościowo tak wielkie rozmiary, że nikt się w niej w końcu ne wyznaje. Przypuszczenie wyrażone mimochodem przez pierwszego lepszego dziennikarza po 24 godzinach, uchodzi już za fakt dokonany!

Biada dziennikarzowi, który nie ustali sobie zdecydowanego zdania przed rozpoczęciem ogólnej debaty. Gdy nie będzie trzymać się go kurczowo, może mu się łatwo wydarzyć, że w końcu sam już straci świadomość, jaką miał, czy jaką chciał mieć opinię w początkowej fazie.

Osobiście wszystkie swoje horoskopy stawiam przed rozpoczęciem się wielkich kampanij prasowych. A ty miły czytelniku odpowiesz mi teraz zapewne, że przecież w przepowiedniach moich regularnie się mylę! Przyznaję się do tego. Ale i krytykowi wolno przecież być omylnym człowiekiem...

Curt Ries Steinam

REKORD GODZINNY

Z okazji ustanowienia przez Syringa rekordu Niemiec w biegu godzinnym (18.651 m), Hans Borowik, jeden z najznakomitszych znawców lekkiej atletyki światowej, zestawia listę najlepszych wyników na tym dystancie.

Oto pięć czołowych rezultatów:

19.210 m Nurmi (Finl.) 1928
19.021 m Bouin (Franc.) 1913
18.753 m Zabala (Arg.) 1936
18.741 m Shrubb (Angl.) 1904
18.651 m Syring (Niem.) 1937

Borowik jest zdania, że rekord ten dojrzał już do pobicia. Wkrótce znaleźć się musi zawodnik, który jest w stanie przebiec 10 km w czasie poniżej 30 i pół minuty i utrzymać to samo tempo na dalszych 10-ciu kilometrach. Pośród obecnych długodystansowców trudno wymienić jakieś nazwisko. Salminen ma chyba najwięcej danych na rozprawienie się z rekordem Nurmiego.

Rekord Polski należy do ś. p. Freyera i wynosi 17.279 m.

...„Za dobrą propagandę"...

Upominki i nagrody

odbiera Jędrzejowska na bankiecie

Epilogiem uroczystych powitań Jędrzejowskiej powracającej do kraju z Ameryki, był bankiet wydany na cześć naszej mistrzyni — przez P. Z. L. T.

Odbył się on w atmosferze dalekiej od normalnej w takich razach „napuszoności", wszyscy dostosowali się bowiem do znanej już beztroskiej wesołości panny Jadwigi, bohaterki całej uroczystości.

Gratulowali jej kolejno: pp. radca Al. Olchowicz w imieniu P. Z. L. T., płk. dypl. K. Glabisz jako prezes P. K. Ol., oraz nacz. Wdziękoński, który wręczył Jędrzejowskiej piękny upominek (złoty zegarek) od Min. Spraw Zagranicznych. Szczególnie miły musi być dla naszej mistrzyni napis na zegareczku:

„— Jadwidze Jędrzejowskiej,
za dobrą propagandę,
Józef Beck."

Przegląd Sportowy skorzystał również z okazji, aby publicznie przypomnieć, że już w styczniu rb. plebiscyt jego Czytelników nadał Jędrzejowskiej miano najlepszego sportowca polskiego.

Do tytułu tego przywiązana jest nagroda wędrowna Prezesa Związku Polskich Związków Sportowych min. Juliusza Ulrycha, w imieniu którego wręczył zdobyty puchar Jędrzejowskiej red. nacz. Przeglądu Sportowego Marian Strzelecki.

Wszystkim zbiorowo dziękowała Jędrzejowska wzruszona prawdziwie dowodami uznania.

Na tym samym bankiecie odbyła się dekoracja Ignacego Tłoczyńskiego odznaką honorową P.Z.L.T.

★

Świąteczna część powrotu do kraju została dla Jędrzejowskiej zamknięta. Zacznie się teraz szara codzienność, z główną troską: wyleczyć fatalny palec jak najprędzej!

Życzymy tego p. Jadzi z całego serca.

●

Przy okazji odświeżymy sobie w pamięci pewne „historyczne" momenty z kariery tenisowej Jędrzejowskiej.

A więc po raz pierwszy stanęła ona do mistrzostw Polski w 1927 roku, w Krakowie, jako nowicjuszka i sprawiła odrazu wielką niespodziankę dochodząc do półfinału. Tu wyeliminowała ją Dubieńska. W roku następnym, w Katowicach, Jędrzejowska przerywa passę zwycięstw wielokrotnej mistrzyni Polski — Richterówny, ale w finale znów przegrywa z Dubieńską. Przygotowania skończone. Odtąd następuje jedno pasmo sukcesów w finale mistrzostw Polski. Oto ich wyniki:

1929	— Jędrzejowska —	Raciborska	6:1, 6:2
1930	„	Dubieńska	6:4, 6.2
1931	„	Dubieńska	6:1, 6:2
1932	„	Dubieńska	6.2, 6:2
1933	„	Dubieńska	6:2, 6:2
1934	„	Volkmerówna	6:4, 6:2
1935	„	Volkmerówna	6:1, 6:3
1936	„	Volkmerówna	6:3, 11.9

Osiem tytułów mistrzowskich z rzędu bez straty seta!

A teraz historia cyfrowa Wimbledonu, który przyniósł w roku bieżącym największy triumf życiowy Jędrzejowskiej. Notujemy do której rundy doszła w latach ubiegłych i kto ją wyeliminował.

1931	1 r.	—	Godfree	6:2, 4:6, 6:3
1932	3 r.	—	Krahwinkel	6:4, 6:4
1933	2 r.	—	Horn	6:3, 6:3
1934	3 r.	—	Palfrey	6:2, 6:2
1935	1/4	finału	Jacobs	6:1, 9:7
1936	1/2	finału	Jacobs	6:4, 6:2
1937	FINAŁ		Round	6:2, 2:6, 6:4

Rachunki z Horn, Palfrey, Jacobs — zostały potem przez Jędrzejowską wyrównane z nadwyżką. „Zmorą" p. Jadzi jest Krahwinkel-Sperling, niepokonana mimo 10 spotkań. Ale ta gra jeszcze i rewanż musi nadejść. Wątpliwe natomiast, czy da go kiedykolwiek Round, która zerwała z tenisem.

Rozmowa z dyr. Schizmerem

Niemcy gotowi wznowić

wyścig Berlin — Warszawa

Berlin, w październiku

Biura Niemieckiego Związku Kolarskiego zostały obecnie przeniesione do innej, spokojniejszej dzielnicy miasta. Udajemy się do dyrektora związku p. Schirmera, który pełni faktycznie obowiązki kierownika sportowego i administracyjnego organizacji.

— Jak Związek Niemiecki zapatruje się na projekt wznowienia wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa?

— Imprezę tę ceniliśmy bardzo wysoko, przekonaliśmy się bowiem już w 1935 roku, że szosowcy polscy stanowią bardzo poważnych przeciwników. Opierając się na tych doświadczeniach wprowadziliśmy wyścig warszawski do naszego stałego programu, jako doroczną najpoważniejszą próbę amatorów. Niestety, w roku bieżącym spotkała nas najbardziej nieoczekiwana niespodzianka: wyścig został na wiosnę odwołany przez stronę polską.

Przyznaję, że takim postawieniem sprawy byliśmy nieco dotknięci. No, bo jakto? Odwoływać stały wyścig w kwietniu, kiedy kalendarz międzynarodowy i krajowy jest już zestawiony i rozpoczynają się pierwsze wyścigi? Na odmowę nie ma żadnego lekarstwa, więc daliśmy spokój wszelkiej dalszej korespondencji, przerabiając w ostatniej chwili sezon na nową modłę. Zamiast wyścigu z Polską, zorganizowaliśmy trójmecz z Włochami i Austrą na trasie Mediolan — Monachium. Wyścigu tego nie wygraliśmy, gdyż Włosi na górskiej trasie okazali się lepsi, ale znaleźliśmy doskonałego partnera. Wyścig ten zostanie utrzymany w latach przyszłych.

— To znaczy, że panowie rezygnują już ze spotkania z Polakami?

— Jakto „my rezygnujemy"? To przecież Związek Polski zrezygnował!

— No tak, w roku bieżącym wyścigu tego urządzić się nie dało. Ale gdybyśmy chcieli wznowić go w następnym sezonie, jakie stanowisko zająłby wówczas Związek Niemiecki?

— Trudno mi na to z całą pewnością odpowiedzieć, ponieważ sprawa ta podlega kompetencji komisji sportowej. Jeśli jednak chodzi o mój punkt widzenia, byłbym za utrzymaniem tego meczu, ponieważ kolarzom naszym przyda się obok wielkiego wyścigu górskiego również próba na płaskich szosach.

Przyznać jednak muszę, że do chwili obecnej nie mogę pojąć, dlaczego Polski Związek Kolarski zerwał tę imprezę. Jest to chyba wypadek bez precedensu, by spotkanie odwoływał słabszy partner, który wynosi z walki wszelkie korzyści. Owszem, zdarza się w świecie sportowym, że państwo górujące o dwie klasy nad swoim przeciwnikiem rezygnuje — wobec nierównej i mało atrakcyjnej walki — z dalszego kontaktu. Tak naprzykład, u nas rozważana była po pierwszym wyścigu w 1934 roku celowość dalszych spotkań z Polakami. Przeważył pogląd dalszej walki. Okazało się, że było to posunięcie słuszne. Polacy podciągnęli się, niemal zrównali z nami — i wtedy z wyścigu zrezygnowali. Niepojęte, niezrozumiałe!

— Więc przypuszczalnie DRV gotów będzie wrócić do wyścigu warszawskiego?

— Zrobię ze swej strony wszystko, by ewentualna propozycja polska nie spotkała się z odmową. Proszę tylko Polaków o szybką wiadomość. Nasz kalendarz układany jest w listopadzie i w tym czasie musimy wiedzieć, czy mamy liczyć na czwarty wyścig z Warszawy do Berlina. Wchodzą tu w grę nie tylko względy sportowe, ale i budżetowe.

J. Sch.

Kolarskie „Tempo Rubało"

P. Alban Collignon, jeden z kierowników belgijskiego kolarstwa i bardzo wpływowy członek UCJ, oświadczył, że Polska ma niewiele szans na otrzymanie mistrzostw kolarskich świata w 1941 roku, ponieważ o ten sam termin zamierza się ubiegać Belgia.

Jednocześnie p. Collignon stwierdził, że do chwili obecnej o staraniach Polski nic mu oficjalnie nie jest wiadome, ponieważ dotąd nie wpłynęło od federacji międzynarodowej żadne oficjalne pismo Polskiego Zwiazku Kolarskiego.

Rzeczywiście, jest to przykry dowód naszej opieszałości, tym przykrzejszy, że stwierdzony przez cudzoziemca. List do UCI należy wysztyftować natychmiast, prosząc o organizację w roku 1941-ym. Ale pismo nie wyczerpuje sprawy. Za znacznie ważniejszy uważamy udział naszego delegata w najbliższym kongresie Federacji. Skoro chcemy organizować mistrzostwa świata, musimy brać udział w życiu międzynarodowym — to jest jasne. Ale istnieje jeszcze inny powód: stosunki osobiste odgrywają przy tych decyzjach o wiele większą rolę, niż najwymowniejsze listy. Dlatego wydaje się nam rzeczą niezbędną, by kongres kolarski zapoznał się z płk. Geblem, albo jednym z wiceprezesów, jako tymi ludźmi, którzy organizować będą najpoważniejsze w tej dziedzinie zawody.

Konkurencja Belgii nie powinna być zbyt groźna. Łatwo ustrzelić ją argumentami logicznymi, trzeba tylko przypomnieć, że Belgia organizowała mistrzostwa w 1935 roku, może więc śmiało poczekać do 1942 lub nawet 1943 roku (o 1942 stara się podobno Czechosłowacja). Polska jako państwo dziewicze ma tu niezaprzeczalne prawo pierwszeństwa.

Pod warunkiem — że w Warszawie będzie czynny tor kolarski. Ale w tym względzie ufamy zapewnieniom płk. Ziętkiewicza, „że tor w stolicy stanie przed wrześniem 1938 roku".

Odpowiedzi Redakcji

PP. uczestnikom wyprawy na mecze szczypiorniaka do Rumunii i bokserów Okęcia do Niemiec dziękujemy za pamięć o Przeglądzie Sportowym.

„Pływacy ze Lwowa". — Książka ciągle jeszcze jest w opracowaniu. Data ukazania się w druku nie ustalona.

P. Stan. Bitner, Chyrów. Tabele takie są w posiadaniu PZLA (Warszawa, Wiejska 13), dokąd należy się zwrócić.

P. St. Jonas, Stanisławów. Proszę zwrócić uwagę na datę ukazania się numeru. Wysłać w niedzielę listem express.

POLSKI ZWIĄZEK ATLETYCZNY zwrócił się do związku fińskiego i estońskiego z propozycją rozegrania meczów międzypaństwowych w drodze powrotnej ekip tych państw z mistrzostw Europy, w Monachium. (hr)

O ligę państwową szczypiornistów

Zarząd śląskiego O.Z.P.R. opracowuje projekt reorganizacji mistrzostw Polski w szczypiorniaku, który przedłożony zostanie najbliższemu walnemu zgromadzeniu P.Z.P.R.

Projekt śląski znosi dotychczasowy system mistrzostw i wprowadza ekstra-klasę, składającą się z 6-ciu drużyn. Mistrzostwa odbyłyby się w dwu rundach (od 1.V — 30.V i 1.IX—15.X.); W skład ligi weszłyby 2 zespoły ze śląska, oraz po jednym z Krakowa, Poznania, Lwowa i Łodzi. System ten nie jest idealny, jest jednak grubo lepszy od dotychczasowego, polegającego na męczącym turnieju, który ani pod względem sportowym, ani atrakcyjnym nie może stanąć na należytym poziomie. (hr.)

GŁÓWNY BIEG NARODOWY odbędzie się w Warszawie w dniu 11 listopada. Organizatorem jest WOZLA.

ROSŁAN (Legia), znany lekkoatleta, podpisał zgłoszenie do Polonii.

KOLARSTWO W TORUNIU

W niedzielę odbył się w Toruniu bieg kolarski o mistrzostwo Pom. KPW na trasie 72 km. Tytuł mistrza okręgu pomorskiego zdobył zespołowo KS. KPW Pomorzanin z Torunia, przed KPW Bydgoszcz i KS Tornedo Bydgoszcz.

Indywidualnie zwyciężył Ritter Marian z Bydgoszczy w czasie 2 godz. 22 min. 16 sek. przed Landmesserem KPW Pomorzanin Torun i Kowalski, KPW Toruń.

TRENER SEEL W GRUDZIĄDZU

Od 1 października br. bawi w Grudziądzu trener PZPN p. Seel, który prowadzi treningi wszystkich drużyn grudziądzkich. Na treningi uczęszczają jedynie drużyny B i C-klasowe, natomiast frekwencja zawodników z jedynego klubu A kl. PPW przedstawia się wprost skandalicznie.

Józef Kempa

WIELKI KIBIC

(Wspomnienie, legionowi kibiców poświęcone)

Gdybyśmy zbudowali wysoką drabinę i na szczeblach jej umieścili sportowców według ich sławy i popularności, to na samej górze, wysoko, wysoko, samotny, jak limba w Tatrach, stanie Nurmi — międzynarodowy geniusz sportu.

U stóp jego ulokujemy wielkości krajowe, znane nawet tym, którzy nie odróżniają gola od stojącego za bramką fotografa.

Niżej zaroi się od nazwisk gwiazd okręgowych, miastowych, klasowych, klubowych; jeszcze niższe szczeble zajmą działacze sportowi, wśród nich jakiś defraudant związkowy, jakiś zły sędzia bokserski, potym pójdzie żona albo matka jakiegoś boksera czy wioślarza — i wreszcie, na samym dole tej drabiny, już nie na szczeblu, ale wprost na ziemi znajdzie się ledwo dostrzegalny, cichy, bezimienny — kibic klubowy!...

Bezimienny — a jednak jakże każdemu sportowcowi znany i bliski! Kto z nas nie lubi tego zapaleńca, poczciwego fanatyka, gotowego do największych poświęceń dla swego klubu? Kto nie zna tego dziwaka, który nie tknął nigdy żadnej gałęzi sportu, a jednak bez sportu żyć nie potrafi?...

Nigdy żadna prasa nie podała jego nazwiska, nieraz wprawdzie umieściła jego fotografię, kiedy wraz z innymi wynosi na rękach Wilimowskiego z boiska, ale i wtedy nikt nie zwrócił uwagi na kibica, mając do oglądania roześmianą gębę i odstające uszy „Rudego"!...

Kibic jest zazwyczaj cichy i niemowny. Owszem, nieraz się ożywia: jeżeli na trybunach podczas meczu o mistrzostwo usłyszycie tumult, awanturę, a nawet bijatykę — wiedzcie, że to napewno kibic broni honoru swego klubu albo zawodnika, przed atakami innych kibiców.

Kibic wie wszystko o swoich pupilach: nie opuści ani jednego meczu, ma zanotowane wszystkie wyniki, rekordy czasy — jest najlepszym urzędem statystycznym!..

Kibic, o którym chcę opowiedzieć, był rzec można kibicem wspaniałym, gwiazdorem — Nurmim wśród kibiców!

Nie wymienię jego nazwiska, gdyż przeznaczeniem wszystkich kibiców jest przejść przez życie bezimiennie. Bo jakiż jest ich tytuł do zasługi: rasowy kibic nigdy nie strzela gola, nie wyrówna żadnego rekordu, nie znokautuje przeciwnika, a jeżeli zrobi to kiedy na trybunach i stłucze innego kibica, to w najlepszym razie nazwisko jego będzie wymienione w protokóle policyjnym, co oczywiście nie jest tak zaszczytne.

Są kibice, których nie znają, nawet członkowie ukochanego przez nich klubu, ale to są kibice drugorzędni, partacze, niegodni zaszczytnej nazwy kibica. Nasz kibic był przyjacielem całego klubu, był żywym rekwizytem, bez którego nie mógł się odbyć ani mecz, ani trening, ani nawet zebranie wydziału gier. Więcej, życie prywatne wybitniejszych graczy podlegało dyskretnej kontroli wielkiego kibica!

Znał nasze troski, znał nasze flirty: po zachowaniu się gracza na boisku orientował się, czy jego najdroższa jest na trybunie, czy też wbrew przyrzeczeniu „nawaliła". Słowem, wielki kibic znał nas tak, jak Cramm zna Henkla, a Rotholc — Sobkowiaka.

Wielki kibic był tak pilny, że pracując w fabryce, co czwartek zwalniał się z ostatniej godziny, bo uważał za swój obowiązek być na generalnym treningu. Irytował się, nie widząc kogoś na boisku, zachwycał się sumiennością trenujących, a potym czekał w szatni na ogłoszenie składu drużyny na niedzielny mecz. To było dla niego wydarzenie! Komentował decyzję wydziału, ubolewał nad brakiem rozbitego gracza, drżał, czy zapasowy spełni swoje zadanie, pocieszał się, że trójka środkowa wystąpi w komplecie — i w sumie przekonywał nas, że w niedzielę powinniśmy dać tamtym takiego łupnia, aż im buty pospadają!...

W tym przeświadczeniu trwał do niedzielnego ranka. W krytycznym dniu wszystka pewność i całe zaufanie do nas opuszczało go z kretesem. Ogarniały go jak najgorsze przeczucia.

Zrywał się z łóżka o świcie, sprawdzając stan pogody, o dziewiątej ubierał się starannie, jak narzeczony do ślubu, robił setkę papierosów, które wpychał do papierośnicy i wszystkich kieszeni i biegł budzić blisko mieszkających graczy.

W moim oknie zjawiał się blady, jak duch Banca i z wymuszonym uśmiechem zapewniał mnie, że już 10-ta i słońce murowane, choć wiedziałem dobrze, że jest dopiero 9-ta i lada chwila lunie deszcz! Mimo to zmuszał mnie do wstania, a sam biegł budzić innych. Kiedyśmy wreszcie wychodzili z domu, chwytał moją walizkę z butami i oddawał mi ją dopiero w szatni. W drodze ćmił bez przerwy papierosy i milczał, milczał zawzięcie, zrzadka tylko wyrażając obawę, czy aby kto nie „nawali"?!... Co chwila spoglądał na zegarek, mimo, że zawsze przychodziliśmy na stadion na cały przedmecz. Żartowaliśmy z niego, oświadczając, że na pewno przegramy dziś jak amen w pacierzu. Bolało go to strasznie i gdyby potrafił obrazić się na którego z nas, obraziłby się z pewnością. Ale on potrafił nas tylko uwielbiać, szczególnie na dwie godziny przed meczem, kiedy stawaliśmy się dla niego wszystkim, co człowiek ma w życiu najdroższego: dzieckiem niezaradnym, ukochaną kobietą,. psem najwierniejszym!...

Mieliśmy dać mu przecież największą emocję, jakiej doznawał w swoim życiu!

Dzięki nam miał za chwilę, nie schodząc z linii autowej, doznawać niezapomnianych wrażeń: pędzić wraz z nami do bramki, kiwać obrońcę, wypuszczać skrzydło, robinzonować w bramce, i o! rozkoszy—walić gola!... Zwycięskiego, radosnego, wywołującego spazm w krtani i łomot w sercu — gola!

Dzięki nam mógł przeżywać to wszystko, co w rzeczywistości było dlań niedostępne... Wielki kibic bowiem w życiu swoim nie kopnął piłki. Mimo zachęty z naszej strony, nigdy nie spróbował kopnąć, po prostu nie ośmielił się!... Wymawiał się słabym sercem, ale czuliśmy, że to są zwykłe wykręty: on był po prostu urodzony na kibica!

Emocje gracza nie zastąpiłyby mu nigdy emocji fanatyka - widza, a trzeba przyznać, że doznawał ich w najwyższym stopniu. Stał zawsze na linii autowej i od gwizdka sędziego wszystko, co nie było boiskiem przestawało dla niego istnieć. Świat cały kurczył się do wymiarów: 110 x 55 mtr, bramki zastępowały bieguny ziemskie, białe linie — granice państw, bramkarze — celników, kałuże na boisku wystarczały za oceany, a 22-ch chłopaków, uganiających za piłką, reprezentowało wielkie armie ścierających się potęg!

Przypuszczam, że tak to musiał widzieć — wielki kibic! Inaczej nie sposób sobie wytłumaczyć jego zachwyconych spojrzeń, jego przedziwnego zapatrzenia, tych nieziemskich błysków jego rozognionych oczu, tego bezładnego i bezgłośnego ruchu warg, którymi widocznie uciszał swe trzepocące serce...

Tak musieli zachowywać się Aniołowie, jedyni świadkowie Wielkiej Tajemnicy powstania świata!...

Można było do niego wtedy mówić, krzyczeć, szarpać go za rękaw. Napróżno, on był nieobecny; ciało, śmiesznie podrygując, sterczało na linii autowej, a duch błądził w najwyższych rejonach doznań...

Najprawdziwszy, najdoskonalszy trans!

A my? My, biegnąc za piłką, spoceni, pokopani, tonący w kałużach, albo prażeni słońcem — jakże nieraz zazdrościliśmy wielkiemu kibicowi jego roli w tym widowisku! A jednak jego obecność na linii dodawała nam animuszu i choty do gry. Miło było pomyśleć, że to jest ten najżyczliwszy, najgorętszy wielbiciel i wyznawca. On się nawet nie znał na grze i na graczach — każda nasza bramka, nawet kolanem w tłoku podbramkowym strzelona, była dla niego cudowna, fenomenalna, nie do powtórzenia... Ale właśnie to było przyjemne i chciwie przez nas pożądane.

Nieraz, kiedy mecz był ciężki, zdarzyło się komu, przebiegając koło linii, schwycić spojrzenie wielkiego kibica :było w nim całe piekło zwątpienia, rozpaczy, żalu, ginących resztek nadziei — wszystkiego, co odczuwa człowiek, patrzący na pożar swego domu i śmierć najbliższych. Nic więc dziwnego, że z tego bolesnego widoku czerpaliśmy nowe siły, nowy zapas ambicji, bo przecież nie mogliśmy unieszczęśliwić tego człowieka!

Kiedyśmy po wygranym meczu schodzili z boiska, stał w przejściu i śmiał się całą postacią; nie mówił nic, wystarczyło mu, że mógł nas poklepać po ramieniu, uścisnąć rękę, chwycić spojrzenie...

I oto pewnej niedzieli wielki kibic nie zjawił się w moim oknie, nie zaniósł walizki na stadion i nie stanął na linii autowej... W wigilię meczu uległ w fabryce nieszczęśliwemu wypadkowi. Tryby maszyny urwały mu nogę... Jestem pewny, że zagapił się, myśląc o jutrzejszym meczu...

Nie potrzebuję wyjaśniać, dlaczego ten mecz wygraliśmy — musieliśmy przecież zanieść wielkiemu kibicowi do szpitala radosną wieść o zwycięstwie! To mu się od nas należało... Graliśmy tego dnia, jak nigdy! Walczyliśmy, jakby to było mistrzostwo świata, a nie skromny A-klasowy mecz...

Kiedy weszli cała drużyna do sali szpitalnej, wielki kibic leżał na łóżku blady, jak poduszka, tylko jego czarne oczy żarzyły się ogniem niepokoju i ciekawości.

Zrozumiałem to i krzyknąłem z daleka:

— Nie martw się! 4:0 dla nas!...

Wielki kibic odetchnął z ulgą, a kiedyśmy podeszli bliżej, powiedział tak poważnie, jak nigdy:

— To dobrze... Bałem się, że beze mnie nie wygracie...

Milczeliśmy, łykając ślinę ze wzruszenia, aż wreszcie Stach Janicki odpowiedział mu całkiem po prostu to, co wszyscy myśleliśmy w tej chwili:

— Musieliśmy wygrać... dla ciebie...

Tak, to była prawda. Bohaterem tego meczu był nie Janek Welc, który walnął trzy bramki, nie Antek Jastrzebski, który troił się na boisku, nie Jurek Kasztel, który grał do ostatka ze zwichniętą kostką — ale on, wielki kibic, który ukochał piłkę, choć jej nigdy nie kopnął i już nie kopnie do końca życia...

Zima w programie P.Z.P.

Rozmowa z wiceprezesem związku dyr. Czyżem



W powodzi ostatnich dymisyj, rezygnacyj i konfliktów bez większego echa minęło przesilenie w Polskim Związku Pływackim.

Ze stanowiska wiceprezesa sportowego zrezygnował p. dyr. Czyż. Rezygnacja ta wywołała w kołach pływackich wielkie poruszenie. P. dyr. Czyż bowiem od trzech lat reprezentuje w polskim związku pływackim czynnik czysto sportowy, na jego barkach spoczywa cała niemal część sportowa, cały program reprezentacyjny. Na tym stanowisku wykazał niezwykłą aktywność, dymisja jego była więc przez pływaków najmniej oczekiwana. Nie jest tajemnicą powód dla którego zażądał p. dyr. Czyż dymisji. Nie zgodził się aby mecze waterpolowe o mistrzostwo Polski zostały zweryfikowane niezgodnie z wynikami spotkań.

Dymisja p. dyr. Czyża nie została przez zarząd P.Z.P. przyjęta, wiceprezes sportowy dalej więc urzęduje, kończy rozpoczętą w bieżącym sezonie pracę, przygotowuje sezon następny.

Do niego zwracamy się więc po szczegóły najbliższych dni.

— A więc — powiada p. Czyż — trener waterpolowy został przez nas już zaangażowany. Węgier p. Rayki przybędzie z końcem listopada i poprowadzi kurs trzytygodniowy od 1 do 22 grudnia. Obóz ten zorganizowany będzie w C.I.W.F. przy czym podkreślić należy niezwykle życzliwe stanowisko P. U. W. F., który oddał do dyspozycji naszej, pływalnię na cztery godziny dziennie.

Obóz skoncentruje około 20 najlepszych polskich waterpolistów, przy czym lista ustalona będzie w najbliższych dniach. Brani pod uwagę są następujący zawodnicy: Karliczek I i II, Schwaen, Jankowski, Scholz, Rother, Rusin, Jastrzębski, Karpiński, Gumkowski, Zakrzewski, Bocheński, Wiener, Feuereisen i jeszcze poru młodszych zawodników z Poznania, Krakowa i Lwowa.

Zawodnicy zamiejscowi zamieszkają w C.I.W.F. stołeczni dojeżdżać będą codziennie z miasta. Z tych też względów kapitanem obozu, będzie jeden z graczy zamiejscowych. Najprawdopodobniej Karliczek I, którego zachowanie sportowe i dyscyplina jest wzorowa. Kierownikiem technicznym będzie prawdopodobnie p. mgr. Baranowski.

Zaraz po okresie świątecznym czeka obozowiczów egzamin. Sprowadzamy na tournee po Polsce drużynę z Węgier.

Gościliśmy już u siebie dwie drużyny węgierskie, B.E.A.C. i B.S.E. Tym razem sprowadzamy inny zespół.

Wybór padł na M. T. K. Jest to najlepsza drużyna waterpolowa węgierska. W chwili obecnej prowadzi w rozgrywkach o puchar Komyadego a w swoich szeregach posiada czterech aktywnych internacjonałów, bramkarza Mezey, Brandy, Homonnay i Hazay. Drużyna ta uzupełniona kilku pływakami, (po jednym w każdej konkurencji) spędzi w Polsce 14 dni i startować będzie 6 razy w Warszawie, Katowicach, Krakowie, Lwowie i Łodzi.

Spotkanie z Austrią projektowane na luty lub marzec znajduje się dopiero w stadium początkowych pertraktacyj.

Puchar młodych, mistrzostwa zimowe (we Lwowie), mecz Śląsk — Warszawa mają uzupełnić program zimowy. Nadmienić należy, że mecz Śląsk — Warszawa od kilku lat napotyka na ciągłe trudności, w bieżącym roku będziemy się jednak starali go zrealizować. Jest to przecież jedyna krajowa impreza, któraby potrafiła ściągnąć publiczność, wzbudzić zainteresowanie.

Krystalizuje się coraz bardziej program na lato. Ewentualny rewanż z Austrią, ewentualny udział w mistrzostwach Europy w Londynie i wyprawa zagraniczna. Nasze plany konstantynopolitańskie nabierają coraz silniejszych rumieńców. Pojedziemy przez Węgry, gdzie będziemy mogli startować w Gyeőr, Kecskemet i Budapeszcie, a następnie przez Rumunię, gdzie program przewiduje starty w Cluj, Sinaja i Bukareszcie. Z Constancy statkiem do Konstantynopola. Tu jeden start, który Turcy potraktować chcą jako spotkanie międzypaństwowe. Spowrotem mamy do wyboru drogę przez Rumunię wprost do Polski, albo przez Grecję i Jugosławię, z którą nawiązujemy kontakt. To są sprawy jeszcze dalekie, o których będzie można mówić po walnym zgromadzeniu 20 stycznia.

W głównych punktach programu znajduje się również przyjazd trenera Steppa oczywiście o ile związek dostanie na to odpowiednie fundusze. Mr. Stepp przyjechałby do Polski na cztery tylko miesiące: od 1 czerwca do 1 października. Pierwsze dwa miesiące poświęciłby przygotowaniom do mistrzostw Europy i programu międzynarodowego, drugie dwa — w C.I.W.F. i obozie młodych.

Tak wyobrażam sobie pracę — kończy dyr. Czyż.

Maur.

Szermierze nie staną do pucharu Russela

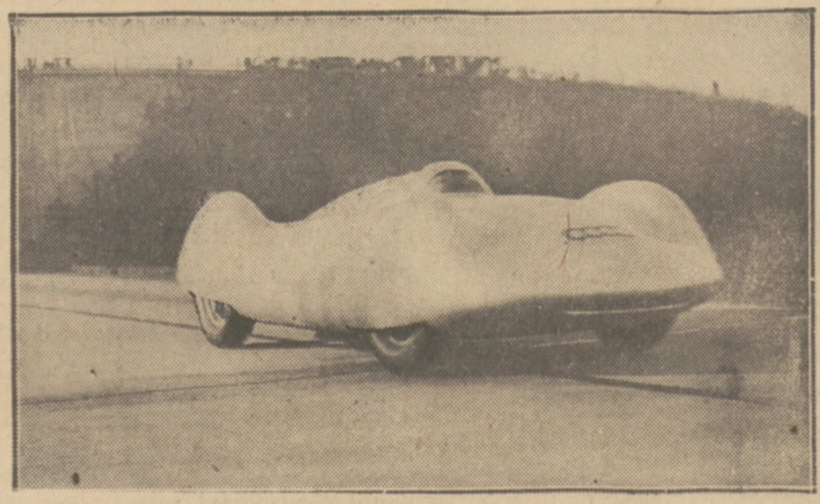
Do Polskiego Związku Szermierczego wpłynął już projekt F. I. E. w sprawie rozgrywek szermierczych o mistrzostwo świata, zorganizowanych na wzór tenisowego Pucharu Davisa (Puchar Russela).

Polska znalazła się w jednej grupie z Węgrami, zaś zwycięzca spotkałby się ze zwycięzcą grupy Jugosławia — Rumunia. P. Z. S. nie udzielił jeszcze odpowiedzi ostatecznej, ale w łonie zarządu przeważają opinie negatywne. Podkreśla się zarówno trudności finansowe, jak i sportowe. Mecz składa się ze spotkań w trzech broniach, gdy u nas floret stoi na bardzo niskim poziomie.

Względy propagandowe nie zdołały przeważyć szali trudności. (eg).

Szermierze warszawscy przygotowują się pilnie do czekającego ich meczu z Niemcami. Wszyscy wyznaczeni kandydaci trenują usilnie, rozpoczął pracę nawet Friedrich, który w ub. sezonie zapowiadał wycofanie się z czynnego życia sportowego. W dn. 13 i 14 listopada kapitan sportowy P. Z. S-u p. Segda, zapozna się ze stanem przygotowań na Śląsku. Z naszej strony wiemy, że pilnie przygotowuje się również w Łodzi Kantor, który ma partnera w mieszkającym obecnie stale w Łodzi Mirowskim.

Z zadowoleniem przyjąć należy wiadomość, że do Pol. Zw. Szerm. zwracają się coraz to nowe szkoły średnie z prośbą o udzielenie fechmistrza dla grup uczniowskich. Ćwiczenia odbywają się pod okiem fechmistrzów w 3-ch gimnazjach: Zamoyskiego, Lelewela i Staszica. Wkrótce rozpoczną pracę gimnazja: Reya, Poniatowskiego i I-sze Miejskie. (eg).



W SZALONYM PĘDZIE

Rosemyer usiłuje na Auto-Unionie pobić rekord świata



PLAKAT HOKEJOWYCH MISTRZOSTW ŚWIATA

które odbędą się w Pradze czeskiej.

W państwie małej piłeczki

ZZ. zaleca pozostawienie siedziby PZTS-u w Łodzi!

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi, siódme doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Tenisa Stołowego. Na porządku dziennym zgromadzenia delegatów okręgów, znajduje się sprawa przeniesienia siedziby Związku z Łodzi do Warszawy. Wniosek ten wypływa z uchwały zeszłorocznego walnego zgromadzenia, które przekazało specjalnej komisji zbadanie możliwości pozyskania odpowiednich ludzi w stolicy, którzy poprowadziliby Związek.

Kiedy już wszystko było do niedzielnego walnego zgromadzenia przygotowane, nadeszło we wtorek pismo od Związku Związków z nowiną, że ten **„nie znalazł nikogo, ktoby zechciał podjąć się prowadzenia PZTS-u w Warszawie i uważa za wskazane pozostawienie jeszcze nadal siedziby w Łodzi".**

To zalecenie Związku Związków zaskoczyło zarząd PZTS-u. Największa trudność leżeć będzie w skompletowaniu nowych władz, które muszą mieć zapewnienie ZZ pomocy w realizacji swych zamierzeń. Bez tego poparcia, nie znajdzie się też i w Łodzi nikt, ktoby związek poprowadził.

PZTS zwrócił się do ZZ z prośbą o delegowanie na niedzielę swego przedstawiciela.

O organizację mistrzostw Polski ubiegają się Lwów i Częstochowa. (lip.).

Ehrlich drugi w Paryżu

Z okazji wystawy światowej odbył się w Paryżu międzynarodowy turniej ping-pongowy. Do turnieju zaproszono wszystkie sławy celuloidowej piłeczki. Zabrakło jedynie Barny, Bellaka i Szabadosa. Pierwszy został trenerem angielskich graczy, dwaj następni odbywają tournee po... Australii.

W turnieju wzięło udział około 200 zawodników, m. in. Ehrlich. W ćwierćfinale Ehrlich pokonał Austriaka Weissa 3:2, w półfinale spotkał się z drugim graczem austriackim Liebsterem i pokonał go 3:0. Sensacją drugiego półfinału było zwycięstwo młodego Czecha Vany nad mistrzem świata Bergmanem (Austria) 3:2.

W finale Vana potwierdził swoją klasę i po zaciętej walce pokonał również Ehrlicha 3:1, a to 21:15, 18:21, 21:17 i 21:17.

Mistrzostwa świata w Londynie

Najbliższe mistrzostwa świata w ping-pongu odbędą się w styczniu w Londynie. Doświadczenia wyniesione z dwóch poprzednich turniejów mistrzowskich w Pradze i Baden skłoniły międzynarodową federację tenisa stołowego do dokonania szeregu zmian. Przede wszystkim zakazany będzie tzw. „fingerspin service", polegający na tym, że fałsz nadaje piłeczce nie rakietka, ale palce. Poza tym udaremione będą kilkugodzinne wymiany piłeczek, co jak pamiętamy — umiejętnie zastosował Czech Kolar, wygrywając w ten sposób mistrzostwo świata w walce z atakującym Ehrlichem.

Protektorat nad tymi mistrzostwami objął król Anglii, Jerzy VI.

100 tysięcy koron zarobił Kolar

B. mistrz świata Czech Kolar odbył w sezonie ubiegłym tournee po Ameryce. Objechał w dwa miesiące 45 miast amerykańskich i wszędzie grał z wielkim powodzeniem. Ostatni występ odbył się w Chicago przed 10.000 widzów. Publiczną tajemnicą Pragi jest, że Kolar przywiózł z Ameryki około 100.000 koron!!!

★

W Gdańsku został zakończony międzynarodowy turniej tenisa stołowego. Niespodzianką były porażki zawodników szwedzkich w półfinałach. Ostateczne wyniki: gra pojedyncza — 1) Kutz (Stettin) 2) Lemke (B.U.E.V. Gdańsk) double: 1) Johnsson Meijer (Szwecja), 2) Kutz Lemke i gra mieszana: Schönwiese II Lemke II, 2) Schönwiese I Kutz pojedyńcza pań: 1) Schönwiese I (Gdańsk), 2) Reikowski (Marienburg). Podwójna pań: 1) Schönwiese I i II, 2) Walter Kriewald

W grze pojedyńczej panów w klasie B zwyciężył w finale Turbaczewski (Gedania) przed Gdańcem (Gedania). Również gra podwójna zakończyła się zwycięstwem zawodników Gedanii Turbaczewski Mroch, przed kolegami klubowymi Roszkowski Szodrowski.

Nie rozegrano dotychczas finałowego spotkania w meczu o mistrzostwo Gdańska w spotkaniu zespołowem do którego zakwalifikowały się drużyny Gedanii i B.u.E.V.

Na 3.000 mtr, Nr 1 -- Jonsson

Korygujemy listę udziału Polaków

120 ludzi przebiegło w tym roku 3 klm poniżej granicy 9-ciu minut. Cierpliwy twórca tej listy, Hans Borowik popełnił w niej jednak błędy, które nieco kompromitują fachowca tej klasy. Pokręcił mianowicie wszystko, co tylko dało się pokręcić, jeśli idzie... o Polaków. Ścisły jest tylko o tyle, że na liście 30-stu pierwszych umieścił dwu Polaków.

Pierwszy z nich to... to Kusociński, który dzieli 19-ste miejsce z Castro (Chile). Borowik przypisał mu wynik Nojego (8:34). Drugi, to Noji z czasem 8:35, wyssanym z palca. Czas Soldana (8:35,4), który zapewnia mu 25-te miejsce, nie jest uwzględniony.

Na tej liście 30-stu najlepszych widzimy znowu 12-stu Finów (5-ciu w pierwszej dziesiątki!) i 8-miu Szwedów. Pozycja Niemców (3-ch) nie jest wiele lepsza od polskiej.

Na pierwszym miejscu Jonsson — (Szwecja)—8:15.8, dalej Szabo (Węgr.) 8:17,8, Pekuri (Fin) 8:19, Askola (Fin) 8:23,2, Maeki (Fin) 8:24,8 i Kurki (Fin) 8:25,4, pobity, jak wiadomo, na tymże dystansie przez Nojego i przez Soldana.

Dla najlepszej ilustracji kolosalnego postępu podajemy ciekawy fakt, że przed wielką wojną wśród Niemców jeden tylko Sigel w roku 1912 osiągnął wynik niżej 9-ciu minut (T.).



JONSSON (Szwecja)

Ludzie ciężkiego kalibru...

TYLKO OBSERWATOR...

W środę opuścił Katowice kapitan Polskiego Zw. Atletycznego p. Gałuszka udając się do Monachium na mistrzostwa Europy w zapasach, w stylu wolno - amerykańskim. Panu Gałuszce, niestety, nie towarzyszyli żadni zawodnicy, tak że kapitan związkowy będzie jedynie delegatem PZA na kongresie IAWF, oraz sędzią i opiekunem naszego rodaka, Stanisława Drymali z Francji, który reprezentuje na tychże mistrzostwach barwy polskie.

Dziwne jest, że PZA nie zdobył się na wysłanie przynajmniej dwu zawodników, tym bardziej, że według opinii trenera Foeldeaka (list od niego otrzymał prezes PZA w tych dniach) Świętosławski i Ślązak o ile już nie przewyższają Niemców, to w każdym bądź razie im dorównują.

PZA. SZUKA KONTAKTU MIĘDZYNARODOWEGO

Zarząd PZA w Katowicach zwrócił się ostatnio do związków francuskiego i belgijskiego z propozycjami rozegrania meczów międzypaństwowych. Dortmund, dowiedziawszy się o tym, przesłał do PZA od razu zaproszenie dla repr. Polski. Istnieje nadzieja, że od dawna zapowiedziany mecz z Francją, dojdzie jeszcze w tym roku do skutku (na terenie francuskim). Definitywnie sfinalizowanie meczu nastąpi w Monachium, w czasie mistrzostw europejskich. (hr).

WYPADEK KOPALNIANY ATLETY ŚLĄSKIEGO

Jeden z najcelniejszych zapaśników śląskich — Henryk Kulik (Naprzód Łagiewniki), uległ pod ziemią wypadkowi górniczemu, który kosztował go utratę czterech palców u lewej ręki. Kariera zawodnika Kulika jest oczywiście tym samym skończona. (hr).



DOBRA ZMIANA PAŁECZKI

tak rzadka u naszych sprinterów zasługuje na uwiecznienie. Dunecki odbiera pałeczkę od Kuleckiego w sztafecie 4x100 mtr, w której KPW. Pomorzanin ustanowił nowy rekord Pomorza 45,6



BOKSERZY LEGII

przed nieudanym atakiem na pozycję mistrza okręgu warszawskiego, przegrali z Polonią 6:10. Stoją od lewej Doroba I, Mizerski, Doroba II, Włostowski, Rybik, Teddy, Komar i Baśkiewicz.



PIERWSZA Z SIEDMIU BRAMEK WARTY

Strzela ją Nawrot w asyście Gendery. Na prawo Galecki, na lewo Pegza I



KIKS MARTYNY

umożliwia Kisielińskiemu podanie do Nawrota

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ